

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 49 (746) 8 GRUDNIA 1974 ROKU

CENA
2 zł



Zaprenumeruj
„Rodzinę”
na rok
1975

KRAJ

W Warszawie odbyła się plenarne posiedzenie Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, skupiające przedstawicieli wszystkich środowisk naszego kraju. Zebranie poświęcone było aktualnemu stanowi pracy obradującej w Genewie konferencji ogólnoeuropejskiej, a także udziałowi reprezentowanych w Komitecie organizacji w rozwijaniu idei bezpieczeństwa i współpracy.

Kluby poselskie PZPR i ZSL, zgodnie z uchwałą XV Plenum KC PZPR, opracowały projekt uchwały sejmowej „O dalszą poprawę wyżywienia narodu i rozwój rolnictwa”. Gospodarka żywnościowa jest sprawą ogólnonarodową. Realizacja programu w tej dziedzinie wymaga skonkretyzowania i podjęcia różnorodnych, kompleksowych, wieloletnich działań. Jest to sprawa wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, organów państwowych, organizacji gospodarczych i społeczno-politycznych.

Pod koniec listopada odbyły się kolejne, VIII Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”. Głównym celem tej ogólnopolskiej akcji jest szeroka popularyzacja książek i czasopism społeczno-politycznych w różnych środowiskach i regionach naszego kraju. Tegoroczne „dni” organizowane były pod hasłem: „Książka społeczno-polityczna — trwałym dokumentem naszych dokonań” oraz — obrazem socjalistycznych przeobrażeń Polski Ludowej.

Kolektyw pracowników Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu został odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy. W ciągu 21 lat fabryka smontowała 800 tys. samochodów. W bieżącej pięcioletniej przewiduje się montaż 53 tys. pojazdów ponad plan.



Polanica-Zdrój: śnieg i piękne słońce umiatają pobyt kuracjuszą, spacerującym po parku wokół Domu Zdrójowego

ŚWIAT

Na zaproszenie premiera A. Honegdy, w Cesarstwie Iranu z oficjalną wizytą gościł premier P. Jaroszewicz z małżonką. Wizyta zbiegła się z 500 rocznicą nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Iranem Perzją, przyczyniając się do dalszego rozwoju współpracy gospodarczej między obydwoma krajami, wzajemnej wymiany doświadczeń oraz przytecznego dialogu.

Wielkim sukcesem zakończyła się wystawa „Polska 74 — dziś i jutro”, zorganizowana w Essen, przyczyniając się do rozwoju kontaktów gospodarczych i kulturalnych naszego kraju z RFN. Wystawę zwiedziło ponad 140 tysięcy osób.

W listopadzie hr. wice-minister spraw zagranicznych PRL Józef Czyrek spotkał się w Rzymie z sekretarzem rady ds. publicznych Kościoła, arcybiskupem Agostino Casarolim. Podczas spotkania zostały szeroko omówione sprawy będące przedmiotem zainteresowania obu stron. Szefem delegacji Stolicy Apostolskiej do stałych kontaktów roboczych między Stolicą Apostolską a PRL, został wyznaczony arcybiskup Luigi Poggi, nuncjusz apostolski do specjalnych zadań Delegacją polską będzie kierował dr Kazimierz Szablewski, radca minister pełnomocny. Obie grupy robocze zajmować się będą m.in. sprawami dotyczącymi stosunków między Stolicą Apostolską i Kościołem rzymskokatolickim a państwem polskim.

W Warnie obradowała IX Zgromadzenie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, w której aktywny udział wzięła również delegacja polskiego ruchu młodzieżowego.

KODEKS PRACY

1 stycznia 1975 r. będzie datą przełomową dla świata pracy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z tym bowiem dniem wejdzie w życie nowy Kodeks Pracy, czyli usystematyzowany i pełny zbiór podstawowych norm z zakresu prawa pracy.

Potrzebę reformy i skodyfikowania prawa pracy odczuwaliśmy wszyscy od dawna. Niektóre akty ustawowe były przestarzałe, istniejące od kilkudziesięciu lat, zmiany wymagało wiele układów zbiorowych pracy wraz z tysiącami różnych protokołów dodatkowych. W Polsce Ludowej stale ulepszano, uzupełniano i rozszerzano różne ustawy o prawie pracy, Sejm w ostatnich latach przyjął szereg ustaw, aż wreszcie — po kilkuletniej pracy i szerokich konsultacjach w zakładach pracy, środowiskach naukowych, prawniczych i dziennikarskich — doszło do wydania nowego kodeksu.

Kodeks Pracy zmniejsza ilość przepisów obowiązujących w sferze stosunków pracy, uchyla stare przepisy i zastępuje nowymi, jasno sformułowanymi prawami i obowiązkami pracownika i kierownictwa zakładu pracy. Podstawowe zagadnienia uregulowane przez kodeks to: prawo do pracy, wolność wyboru miejsca pracy, obowiązek przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy, zasada odpłatności pracy stosownie do jej rodzaju, ilości i jakości, prawo do wypoczynku, prawo do ochrony zdrowia i pomocy w razie choroby lub niezdolności do pracy, obowiązek przejawiania przez zakład pracy troski o zaspokojenie bytowych, socjalnych i kulturalnych potrzeb pracownika, zasada związkowej reprezentacji interesów pracowników — czyli podstawowe zasady, na jakich opierają się stosunki pracy w Polsce.

Jedną z najważniejszych cech nowego Kodeksu Pracy jest ujednolicenie praw i obowiązków robotników i pracowników umysłowych. Wszyscy pracownicy zostają objęci jednolitym prawem.

Kodeks reguluje zagadnienie ochrony pracownika przed nieuzasadnionym zwolnieniem. Gdy nie ma potrzeby zmniejszenia personelu w zakładzie pracy i gdy pracownik należyście wykonuje swoje obowiązki, kodeks zapewnia mu wiele środków ochronnych, jak decyzja rady zakładowej, wyższej instancji związkowej, powiatowej komisji odwoławczej, wojewódzkiego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych.

Nowy kodeks w wyraźny sposób polepsza sytuację materialną rodziny pozostającej po pracowniku w razie jego śmierci. Wprowadza system nagród i wyróżnień za dobrą pracę i zmniejsza katalog kar. Dużo miejsca poświęca zagadnieniu czasu pracy. Przepisy o czasie pracy są elastyczne, przy czym są tak pomyślane, aby umożliwiać skracanie dni pracy, które by nie pociągało za sobą ani wzrostu zatrudnienia, ani obniżenia zarobków pracowników.

W kodeksie uregulowana jest sprawa urlopów, ochrony macierzyństwa, sporów wynikających ze stosunku pracy i odpowiedzialności karno-administracyjnej za wykroczenia przeciw przepisom prawa pracy przez administrację zakładów pracy.

W ostatniej części kodeks zapewnia związkom zawodowym istotny wpływ na tworzenie prawa pracy. Wszystkie bowiem przepisy wykonawcze do kodeksu wydawane będą w porozumieniu z CRZZ. Związki zawodowe mają prawo do zawierania układów zbiorowych pracy, które uwzględnią specyficzne warunki danej gałęzi pracy.

Nowy Kodeks Pracy przyjmujemy wszyscy z wielkim zadowoleniem i przeświadczeniem, że będzie nam on służył przez długie lata, przyczyniając się do systematycznej poprawy bytu ludzi pracy i rozwijania socjalistycznej demokracji w naszej ojczyźnie.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium, Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 23-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-340 Warszawa, tel. 20-46-83, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 35 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

D Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWEŁA
APOSTOŁA DO RZYMIAN
(15, 4-13)

Bracia: Wszystko, cokolwiek jest napisane, dla naszego pouczenia napisane jest, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pism świętych nadzieję mieli. A Róg cierpliwości i pociechy niech skłonił was do jedności wzajemnej według Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie i jednymi ustami chwalili Boga i Ojca naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przyjmujecie jeden drugich, jako i Chrystus przyjął was ku chwale Bożej. Bo powiadam wam, że Chrystus stał się sługą żydów dla wierności Bożej i dla utwierdzenia obietnic Bożych. Paganie zaś wielbią Boga za miłosierdzie, jako napisane jest: Dlatego wyznawać Cię będą wśród narodów, Panie, i imieniami Twymi śpiewać będą. I znowu powiada: Weselcie się narody z ludem Jego. Oraz: Chwalcie Pana, wszystkie narody, i wysławiajcie Go wszystkie ludy. I znowu Izajasz mówi: Zjawi się potomek Jessego, który powstanie, aby panować nad narodami. W nim pokładają nadzieję. A Róg nadziei was napelni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję i mocy Ducha Świętego.

E Ewangelia

WEDŁUG ŚW. MATEUSZA
11,2 - 10

Onego czasu: Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział Mu: Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy. A odpowiadając Jezus, rzekł im: Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, a bogim głoszona jest Ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie gorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzciny chwiejące się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty obłożonego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: oto posyłam anioła mego przed obliczem twym, który przygotuje drogę twą przed tobą.

W oczekiwaniu na Mesjasza

Dla współczesnego chrześcijanina określenie osoby Jezusa Chrystusa nie stanowi większej trudności. Na podstawie danych starotestamentowych, a także w oparciu o treść pism nowotestamentowych, mamy pewność, iż Jezus Chrystus jest Mesjaszem, Bogiem i Zbawicielem naszym. Pod tym względem współczesny chrześcijanin znajduje się w lepszej sytuacji niż św. Jan Chrzciciel i jego uczniowie. Oni oczekiwali przyjścia Mesjasza. Gdy się pojawił mieli wątpliwości i dlatego pytają: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Mt. 11,3). Zanim osiągną całkowitą pewność co do Jego mesjanicznego posłannictwa będą Go obserwować, doświadczać i weryfikować Jego czyny z tym, co przepowiadali prorocy. Będą świadkami spełnienia się proroctw Izajasza, który przepowiadał, iż „w ów dzień głusi usłyszą słowa księgi, a oczy niewidomych, wolne od mroku i od ciemności, będą widzieć. Pokorni wzmagają swą radość w Jahwe, i najubożsi rozweselą się w Świętym Izraela... Wtedy czcić będą Świętego Jakubowego i z bojaźnią szanować Boga Izraela. Duchem zbłąkani poznają mądrość, a szermujący zdobędą pouczenie” (Iz. 29, 18-24).

Mesjasz przyjdzie nie po to, aby sądzić i karać, ale po to, aby wszędzie czynić dobro. Człowiek w swym działaniu ma być podobny do samego Boga, gdyż na Jego wzór i podobieństwo został uczyniony (Rdz. 1,26). Wszystko, co uczynił Stwórca było dobre. Człowiek został wyposażony w moc i uzdolnienia, aby to dobro powiększał, aby był przedłużeniem Bożej działalności w świecie. Jednak człowiek o tym zapomniał, a daną mu moc i uzdolnienia zatracił, zaprzepścił. Doświadczenia wieków potwierdzają to aż nadto wyraźnie, że w świecie nastąpiły zaburzenia w hierarchii wartości, pomieszano dobro ze złem. Człowiek systematycznie odchodził, oddalał się od swego pierwowzoru jakim był dla niego sam Bóg. Człowiek sam sobie chciał być Bogiem. I wtedy okazało się, że ten sam człowiek, który miał panować wszechwładnie nad całą przyrodą, poczuł się na tej ziemi obco, poczuł, że jest odosobniony, upokarzany, przygnębiony troskami i zagrożony w swym istnieniu. Coraz bardziej zatracił poczucie własnej godności i wielkości. Szukał jednak sposobów uratowania i zachowania w sobie swych ludzkich wartości, szukał wyzwolenia. Nie mogąc jednak wyjść z drogi na którą sam wszedł popadał w pesymizm i zniechęcenie. Nie potrafił już być szczęśliwy. Stan, w jakim znajdowała się wówczas ludzkość, najlepiej odzwierciedla cała literatura mitologii greckiej. Człowiek zdawał sobie wówczas sprawę z tego, że czegoś mu brak. Ale czego? Było to podstawowe pytanie, na które nie umiano dać zadowalającej odpowiedzi. Szukano różnych opiekuńczych bogów, szukano mistrzów sztuki życia i ludzkiej mądrości. Ale od nich, starych greckich filozofów dowiedziano się tylko tyle, że życie człowieka jest krótkie, ciężkie i bogowie nim się nie zajmują, gdyż oni przebywają z dala od wszystkich spraw ludzkich w swoim szczęśliwym świecie na Olimpie. Człowiek jest pozostawiony sobie i sam musi się zmagać z trudnościami, których i tak nie przewyżczy. Tylko czy przy takim rozumieniu życia człowieka warto w ogóle żyć?

W tym samym czasie, gdy pierwsi filozofowie greccy starali się rozwiązać tajemnicę zła istniejącego w świecie i zewsząd otaczającego człowieka, po drugiej stronie Morza Śródziemnego, w Palestynie, żył lud, który już od kilku stuleci pielegnował w sobie iskrę nadziei na zbawienie i ocalenie. Swą nadzieję przekazywał z pokolenia na pokolenie mając do dyspozycji obfitą literaturę, znaną nam dzisiaj jako Pismo Święte Starego Testamentu. Jest to zdumiewające, ale kiedy około 500 roku przed Chrystusem pojawiają się w Grecji pierwsi wielcy filozofowie (Anaksymander, Anaksymenes, Heraklit, Parmenides, Empedokles, Demokryt i Leukippos, Pitagoras, a nieco później Sokrates, Platon i Arystoteles), w Palestynie bogata twórczość



pisarzy, historyków, proroków i mędrców dobiegała już do końca. Gdy z uwagą przestudiujemy księgi starotestamentowe, to zauważymy w nich myśli i rozwiązania zupełnie oryginalne, różne od tych, jakie prezentowali filozofowie greccy. Wśród tych myśli na pierwszy plan wysuwa się idea Odkupienia i Zbawienia ludzkości przez Mesjasza, którego zesłał na ziemię sam Stwórca. On dał człowiekowi obietnicę. Była to obietnica bardzo ogólna, która i dla wielu Hebrajczyków wydawała się jakaś daleka i spowita mrokami ciemności. Z biegiem czasu, Bóg posyła swoich proroków, swoich wysłanników, którzy coraz bardziej konkretyzują pierwszą obietnicę. Ci właśnie mężowie, z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem nawołują naród do wierności Bogu — Jahwe, do zachowania ludzkiej godności i wielkości. Oni będą nie tylko gromili i grozili karą, ale przede wszystkim będą przekazywali to, co najważniejsze, będą przypominali obietnicę przyjścia Mesjasza, podając (przepowiadając) o Nim coraz bliższe szczegóły dotyczące Jego pochodzenia, czasu i miejsca narodzin, charakteru Jego działalności.

Wreszcie nadszedł czas, gdy Mesjasz — Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby dokonać zbawienia ludzi. Przyszedł po to, aby przypomnieć człowiekowi cel i sens ludzkiego życia. W swej nauce „Dobrej Nowinie”, pozostawi wszystkim ludziom, a zwłaszcza tym, którzy w Niego uwierzą, najistotniejszą odpowiedź na niepokoje człowieka po wsze czasy. Wskaże też na możliwości rozwijania w nas najwyższych i najbardziej osobistych wartości i to w każdych warunkach zewnętrznych, w każdej sytuacji życiowej. Zaprosi też nas do przyjaźni z Bogiem, do otwarcia naszych serc i umysłów przez akt wiary na działanie Boże w świecie, realizowane w nas i przez nas.

Jezus Chrystus nie naprawił naszej natury w sposób cudowny i automatyczny. On dał nam tylko szansę uratowania naszej godności. Od nas zależy czy tę szansę wykorzystamy, czy odpowiedzimy na Jego wezwanie.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ



Polska Rada Ekumeniczna w nowej siedzibie

Z dniem 1 października 1974 r. Polska Rada Ekumeniczna urzęduje we własnej, nowej siedzibie w Warszawie przy ul. Willowej 1.

Nowy adres: Polska Rada Ekumeniczna, ul. Willowa 1, 00-790 Warszawa 12. Telefony: centrala 45-24-92, sekretariat 45-34-15.

Podając powyższe naszym Czytelnikom do wiadomości, redakcja „Rodziny” życzy równocześnie wszystkim Pracownikom Polskiej Rady Ekumenicznej pomyślnych wyników w pracy w nowej siedzibie. Szczęść Boże!

REDAKCJA

10 grudnia upływa termin prenumeraty „Rodziny” na rok 1975

Tylko prenumerata „Rodziny” zapewnia jej systematyczne otrzymywanie. Nie zwlekajcie więc, ale czym prędzej zaprenumerujcie „Rodzinę” na rok 1975. Możecie to uczynić do 10 grudnia br.

- u listonosza,
- w najbliższym urzędzie pocztowym.

Szczegółowe warunki prenumeraty podane są na str. 2 w każdym numerze. Cena prenumeraty:

- kwartalnie — 26 zł,
- półrocznie — 52 zł,
- rocznie — 104 zł.

„Rodzina” Twoim tygodnikiem i dlatego prenumeruj „Rodzinę”, gromadź poszczególne numery, a zgromadzone roczniki oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich czytelników pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

CZYTAJ „POSLANNICTWO”

„Posłannictwo” — to kwartalnik teologiczno-filozoficzny wydawany pod redakcją ks. Wiktora Wysoczańskiego w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” w Warszawie. Kto systematycznie czyta „Posłannictwo”, ten zgłębia swą wiedzę religijną, staje się światłym i świadomym swej wiary chrześcijaninem.

Zainteresowanych „Posłannictwem” informujemy, że cena

pojedynczego numeru (około 100 stron druku) wynosi 5 zł. Pojedyncze numery można zamawiać bez uprzedniej wpłaty należności w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Wysyłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Prenumeratę „Posłannictwa” zamówić można wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”, wpłacając w urzędzie pocztowym kwotę 20 zł na prenumeratę roczną na konto PKO Warszawa nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa, 00-839 Warszawa.

ZAMÓW KALENDARZ KATOLICKI NA ROK 1975

W związku z niewielkim stosunkowo nakładem Kalendarza Katolickiego na rok 1975 oraz sygnalizowanymi przez Czytelników trudnościami w nabyciu go w kioskach „Ruchu” — zachęcamy do jak najszybszego złożenia zamówienia w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa — bez uprzedniej wpłaty pieniężnej. Przesyłka nastąpi natychmiast po ukazaniu się Kalendarza w druku, należność płatna przy odbiorze.

Kalendarz Katolicki na rok 1975 zawiera oprócz kalendarium dokładny Kalendarz liturgiczny oraz następujące bogate i ciekawe działy: Dział religijny, Poezja religijna, Aktualia, Poradnik rodziny i wiele innych interesujących artykułów. Stron około 300. Cena 20 zł.

Roratnia medytacja

Tradycyjnym, staropolskim zwyczajem w okresie Adwentu spieszymy do naszych świątyn na roraty. Nasi kapłani w kazaniach przybliżają nam postać Matki Najświętszej, która jest doskonałym wzorem dla wszystkich oczekujących przyjścia Zbawiciela świata. Oto roratnie kazanie wygłoszone przez jednego z naszych księży.

Jedno z wezwań znanej nam Litani do Matki Bożej brzmi: „Królowo pokoju. Módl się za nami!”. Wszystko co królewskie kojarzy się nam ze wspaniałą rezydencją, przepychem strojów, złotem, światłą otaczającą władczynię i panią danego królestwa.

W naszym stuleciu dwory królewskie należą już do rzadkości, traktujemy je jako pozostałość po minionych czasach. Nie ulega wątpliwości, że Maryi przysługuje tytuł Królowej w sensie przenośnym. Wynika on z godności Maryi Matki Zbawiciela, Tego, który jest Królem Pokoju.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani” (Mt. 5, 9). „Pokój ludziom dobrej woli” — tak śpiewali aniołowie przy narodzeniu Zbawiciela w stajence betlejemskiej (Łk. 2, 14). „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam” (J. 14, 27) — mówił Chrystus Pan przed swoją śmiercią. „Pokój wam” — tak po zmartwychwstaniu Jezus pozdrawia uczniów (J. 10, 19), tak też odzywa się biskup na początku mszy św. do swoich wiernych.

Pokój! Jakież piękne słowo, pełne treści i wdzięku! Do pokoju zdąża i za pokojem tęskni serce ludzkie. Wszak pokój na tym polega, że wszelkie żądze i pragnienia duszy naszej są zaspokojone, że żadne życzenie w nas się nie odzywa, żaden lęk nas nie trapi. Pokój to pełnia serca i zadowolenie duszy. Teologia określa go mówiąc: „pokój to uspokojenie porządku”. Grzegorz z Nazjansu mówi: „O błogi pokój! Ciebie sobie życzę ponad wszystkim śmiertelne, ciebie całuję i ściskam gdyż obecny. Za tobą ze łzami wołam, gdy cię nie ma”. I słusznie, bo pokój należy do rzeczy najdroższych, najcenniejszych, najmiłszych dla człowieka, ale równocześnie należy do rzeczy utraconych przez ludzkość w raj. Dlatego pokój trzeba zaliczyć do wartości, które nie rodzą się same z siebie, ale trzeba je dopiero zdobywać wysiłkiem i pracą nad sobą. Napomina nas Pismo Św.: „Szukaj pokoju i goń za nim”.

Nie ma pokoju tam, gdzie panuje zasada walki wszystkich przeciwko wszystkim, walki z tym co jest święte i Boże. Świat żyje niepokojem, pragnie ustawicznych zmian. Często to co jest dawne, chociażby było święte i piękne, uważa za przeżyte i zacofane. Świat pożąda zawsze nowości, chociażby ona była zła i przewrotna. Słusznie mówi św. Augustyn w dziele pt. „O Państwie Bożym”: „O pokoju, słodkie twe imię, słodsze są twoje skutki. Wszystkie stworzenia pożądają pokoju, ale, o świecie! jakże pokój ucieka przed tobą! Dlaczego? — Bo nie chcesz pokoju z Bogiem”.

Nie ma przede wszystkim pokoju na drogach nieprawości, żaden grzesznik nie znalazł pokoju w grzechu. Pismo Św. Starego Testamentu przedstawia nam postać tragicznego człowieka z dawnych, zamierzchłych czasów. Korona królewska na jego głowie, ale ta głowa pochylona, biała, zboliała. To Dawid — król, który sumienie obarczył zbrodnią. Niepokój sumienia, niepokój wzbudzonych namiętności — to skutki grzechu. Tam, gdzie nie ma pokoju, nie może być mowy o szczęściu.

Nie ma też pokoju i w duszy człowieka, bo ciało pożąda wciąż przeciw duchowi, a namiętności przeciw głosowi sumienia. W sercu człowieka rozgrywa się ustawiczna walka ze złem, prawa Bożego z namiętnością, sumienia ze skłonnością do złego. Ta walka toczy się przez całe życie człowieka, a ustaje dopiero z chwilą śmierci.

„Królowo pokoju, módl się za nami” Znekana klęskami wojen światowych ludzkość pragnie pokoju. Gdyby ktoś chciał od stworzyć całą treść współczesnego niespokoj-



nego życia, gdyby chciał przedstawić symbol, skupiający wokół siebie społeczeństwo, państwo i narody, gdyby pragnął oddać jednym słowem przedmiot dyskusji, tych, co przewożą ludzkość w dziejowym jej pochodzie, gdyby zapragnął dać wyraz dogłębnym tęsknotom, nurtującym nas wszystkich — musiałby niewątpliwie posłużyć się jednym słowem: pokój.

Jeszcze niedawno ziemia podobna była do jednego wielkiego obozowiska, do jednej żelaznej twierdzy, nasiąkła krwią milionów istnień ludzkich. Stanowisko chrześcijaństwa do wojny i pokoju jest jasne. Zmierza ono poprzez prawnopokojowe wychowanie narodów do wiecznego pokoju. „I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie miecza naród przeciw narodowi” (Iz. 2, 4).

Ludzkość chroni się też pod macierzyński płaszcz Bogarodzicy, by u Niej szukać pomocy i wybłagać upragniony pokój. Przecież Ona jest Matką Tego, którego Pismo św. nazywa „Księciem pokoju”. Ona była tą gwiazdą zwiastującą pokój i pojednanie między niebem a ziemią. Ziemia zbuntowała się przeciwko Bogu, szła drogą grzechu, ciemności i fałszu. Maryja przychodząca na świat stała się zwiastunką zgody i pokoju, który wysłużył światu Jej Syn, Jezus Chrystus, męka i śmiercią krzyżową.

Ale Maryja jest nie tylko dawczynią pokoju. Jest jego przewodniczką i wzorem. W Jej duszy panował najidealniejszy pokój, nie zakłócony żadnymi wyrzutami sumienia, żadnym wystąpieniem przeciw Bogu. Jej obecność z bliźnimi, Jej słowa, czyny, myśli i w ogóle całe życie technęło pokojem wobec wszystkich. Wewnętrzny pokój i równowagi ducha nie utraciła Maryja nawet w najcięższych chwilach życia, gdy wśród nocy musiała uciekać z Dzieciątkiem w miedziane, do Egiptu, lub kiedy w straszliwych godzinach męki szła z Chrystusem drogą krzyżową i stała pod krzyżem.

Potrójnego trzeba nam w życiu pokoju: pokoju z Bogiem, pokoju z sobą i pokoju z ludźmi.

Pokój z Bogiem. Polega on na tym, że człowiek jest umiłowany dzieckiem Boga. Z radością spogląda na niego Najwyższy i obdarowuje swymi łaskami, czyniąc go zdolnym, by kiedyś przez wieczność mógł patrzeć na Niego twarzą w twarz, weselać się nigdy nie kończącym szczęściem. Pokój, jaki człowiekowi daje czyste sumienie, jest najważniejszym warunkiem, od którego zależy szczęście ludzkie. Sława, majątek, powodzenie bez wewnętrznego pokoju z Bogiem, nie uszczęśliwią człowieka. Widziano i podziwiano wy-

brańców losu: wszystko mieli, co człowiek może osiągnąć, ale nigdy nie byli zadowoleni i często kończyli rozpaczą i samobójstwem. Dlaczego? W duszach ich zabrakło wiary i pokoju z Bogiem. Dlaczego apostołowie i wyznawcy pierwszych wieków chrześcijaństwa w ubóstwie, prześladowaniu, nawet wśród mąk byli pełni wesela i mocy ducha? Bo w duszach mieli pokój Boży. Dlaczego Salomon, potężny i mądry, czuje w końcu przesyt używania i rozkoszy? Odwrócił się od źródła pokoju, od Boga. Człowiek czuje się spokojny, zadowolony i szczęśliwy jedynie wtedy, gdy Boga swego kocha i Jemu służy według słów psalmisty: „Obfity pokój dla miłujących Twe Prawo, nie grozi im żadne potknięcie” (Ps. 118, 165).

Jako konsekwencja zerwania pokoju z Bogiem — przychodzi utrata własnego, osobistego pokoju z samym sobą. Pokój z sobą polega na uspokojeniu namiętności. Ale namiętności nie można uspokoić ich zadowoleniem, bo pożądlivość, której człowiek ulega, ustawicznie wzrasta. Wiele jest objawów poniewierania godnością ludzką, jak rozpusta, pijanstwo, chuligaństwo. To współczesne plagi. Zmierzają one do „odczłowieczenia” człowieka, do odarcia go z cech rozumnej i wolnej wola obdarzonej natury ludzkiej. A przecież Chrystus Pan wyraźnie powiedział: „Jeśli chcesz wnieść do żywota, chowaj przykazania” (Mt. 19, 16). Kto nie umie opanować swego serca, kto nie umie panować nad sobą, ten nigdy do pokoju z sobą nie dojdzie.

Nie na próżno w Chrystusie i Maryi człowieczeństwo na tak wysokie wyniesione zostało wyżyny. Chciał przez to Bóg wskazać człowiekowi, do jak szlachetnego należy rodu, jak wysoko ma cenić przynależność do tej natury, do której i Chrystus, i Jego Matka należą. Dlatego też woła Pan Jezus do nas: „Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie pokój dla dusz waszych” (Mt. 11, 29).

Trzeci pokój, od którego zależy nasze szczęście, to pokój z bliźnimi. Człowiek z natury swej jest istotą społeczną. Zależy pod wielu względami od otoczenia, lecz także potrzebny jest bliźnim. Do wzajemnego współżycia niezbędny jest zawsze pokój. Pokój przede wszystkim w rodzinie, a potem pokój między sąsiadami, narodami i państwami. Doświadczenie ostatnich lat po wojnie dobitnie mówi, co znaczy pokój. Wzrasta dobrobyt, zanika rządza, kultura dosięga szczytu. Z utratą pokoju życie rodzinne staje się nieznośne, sąsiedzi tracą czas na kłótnie i obmowy, narody i państwa cały wysiłek i całą produkcję kierują na to, by jak najwięcej wyprodukować broni śmiertelności, by jak najwięcej krwi przelać niewinnych istnień ludzkich, by wzbudzić nędzę i cierpienie, a w ten sposób zawładnąć czymś majątkiem i wolnością.

Musimy pielęgnować w sercu gotowość do pokoju, nie żywić gniewu, urazy chętnie darować, błędy drugim wybaczyć. Jeśli uchybimy przeciw bliźniemu, prosimy go o przebaczenie. Słowo „przepraszam” jest bardzo krótkie, lecz bardzo trudne do wymówienia, bo pycha nas krępuje. Gdyby ludzie to słowo wymawiali częściej, mniej byłoby niezgody, nienawiści, kłótni, a więcej pokoju i szczęścia na ziemi.

Zawsze powinna nami kierować roztropność, trzeba więc być ostrożnym zwłaszcza w słowach, by siebie nie narazić na przykrości, a bliźniego w niczym nie dotknąć. Wreszcie, gdy widzimy, że pomiędzy bliźnimi panuje niezgoda, starajmy się poważniejszych godzić, i przywracać między nimi pokój. „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani” (Mt. 5, 9).

Jako wierzący zwracamy częściej swe czyny ku Matce naszego Zbawiciela — Królowej pokoju. Od Niej nauczymy się pokoju z Bogiem, z sobą i z bliźnimi.

W Świeciechowie Kościół rośnie...



Do Świeciechowa nad Wisłą jedzie się teraz cudownie, dobrą drogą przez Dęblin, Puławy, Kazimierz, Opole Lubelskie. Około dziesięciu lat temu trzeba było tłuć się w pociągu do Annapola, a stamtąd kilka kilometrów jechać furmanką, która po n-sie nurzała się w błocie w czas słotny.

Dziś Świeciechów jest od 24 czerwca 1928 roku związany silnymi więzami z Kościołem Polskokatolickim. Cała parafia rzymskokatolicka wraz z proboszczem, księdzem Lorensem, przeszła do naszego Kościoła. Ks. Lorenz, poznawszy ideologię Kościoła Narodowego, oświadczył swym parafianom z amfony, że po 16 latach kapłaństwa zmienia swą drogę życiową, porzuca Kościół rzymski, idzie do Kościoła polskiego. Za głosem pasterza poszły jego owieczki. Na tę podniosłą chwilę przyjęcia całej parafii w liczbie około 4.700 dusz przybył z Zamościa ks. Faron i w dniu 24 czerwca odprawił w Świeciechowie, przy ołtarzu polowym, pierwszą uroczystą Mszę Św. w języku polskim. Ordynariusz diecezji lubelskiej, biskup Fulman, przerażony masową ucieczką swych wyznawców, pragnąc ich zastraszyć nasłał na Świeciechów 140 policjantów. Wraz z nimi przybył tam Starosta z Janowa, z komisarzem policji i swym zastępcą. Nie przerażili się tym ludzie, zachowali się podczas nabożeństwa spokojnie. Starosta wysłuchał Mszy św. w języku polskim, podniostego, patriotycznego kazania i nie widząc nic w tym niewłaściwego, wrócił do Janowa. Ksiądz Lorenz został aresztowany na skutek fałszywych oskarżeń, a po wypuszczeniu z aresztu już więcej do Świeciechowa nie wrócił. Jednakże lud świeciechowski, twardy, nieustępliwy, a do kościoła rzymskiego zrażony, pozostał wierny Kościołowi Narodowemu. W ciągu jednej nocy pobudowano z drzewa kościółek, który przetrwał aż do obecnej chwili. Na duszpasterza nowej parafii przysłano z Krakowa młodzieńckiego kapłana, świeżo wyświęconego przez biskupa Franciszka Hodura, księdza Juliana Pękałę.

Od owych pamiętnych dni minęło już 46 lat. Żyją jeszcze w Świeciechowie ludzie, którzy czasy te pamiętają. Z jaką radością powitali oni w uroczystość Wszystkich Świętych biskupa Tadeusza Majewskiego, Ordynariusza Diecezji Warszawskiej, który przybył do nich z dwoma kapłanami z Warszawy, aby wziąć udział w procesji na cmentarz, a przede wszystkim poświęcić mury nowego Kościoła. Od kilku już lat kościół ten budują. Położyli solidne fundamenty, wyciągnęli mur aż do dachu. Nie szcędzą na to grosza. W dzień Wszystkich Świętych zebrali 26 tysięcy złotych, a przed miesiącem złożyli na ręce proboszcza pukającego do ich drzwi, 40 tysięcy złotych. A ileż tych pieniędzy zebrali w poprzednich latach. Prócz tego, rozpoczęła się budowa, nie żalowali furmanek do zwożenia kamieni, cementu, cegły. Nie żalowali też swych sił i w dni wolniejsze od pracy w polu, śpieszyli na plac budowy, by razem z murarzami wznosić piękny dom Boży, dom modlitwy.

Biskup Tadeusz Majewski odprawił w starym kościółku wypełnionym po brzegi, uroczystą sumę, potem przenieśli się wszyscy do nowego Kościoła. Dokonano poświęcenia jego murów, aby każdy mieszkaniec Świeciechowa wiedział, że miejsce to już jest poświęcone, przeznaczone do kultu Bożego. Nie minie przecież rok, a dach zostanie położony, okna oszklone i wierny ideałom Kościoła Narodowego lud

świeciechowski modlić się będzie w nowym, dużym, pięknym Kościele.

Biskup Majewski rozpoczął przemówienie od przypomnienia owego momentu z ksiąg Pisma Świętego, w którym Król Salomon podjął budowę świątyni. Wprowadzał do budowy drzewa cedrowe i cyprysowe z Libanu, gromadził włady kamienne. Siedem lat trwało wznoszenie świątyni. Miejsce Najświętsze wyłożono szczerym złotem. Dwa cheruby z drzewa oliwkowego, pokryte złotem, umieszczono na Arce Przymierza. Na ścianach świątyni umieszczono płaskorzeźby podobizn cherubów, palm i girlandów kwiatów. Ponadto Salomon sporządził wszystkie sprzęty do Świątyni: złoty ołtarz, złoty stół na chleby pokładne, pięć świeczników ze szczerzo złota. Gdy wszystko zostało ukończzone, wtedy Salomon przemówił do Boga: „Już zbudowałem Ci Świątynię na mieszkanie, stolicę na przebywanie Twe na wieki” (3 Kri 7, 13).

Wasza świątynia — mówił biskup Majewski — nie będzie złotem kapiącą, bo i nie jest to Panu Bogu potrzebne, ale będzie wygodna, obszerna, z polskiej zbudowana cegły, z rodzinnego drzewa i kamienia. Zasłużyliście na taki kościół, dom Boży, zasłużyliście swą wiernością i przywiązaniem do polskiego, wolnego, niezależnego od Rzymu, Kościoła Narodowego. W tym Kościele chrzciliście swe dzieci, braliście śluby, otrzymywaliście odpuszczenie grzechów w Sakramencie pokuty, przystępowaliście do komunii Świętej. Kapłani tego Kościoła nieśli pociechę religijną naszym rodzicom i krewnym w ostatniej godzinie życia, oni też odprowadzali ich na miejsce wiecznego spoczynku. Dziękuję Wam za nieustanną wierność naszemu Kościołowi, za wszystkie ofiary i pracę włożoną w budowę naszej świątyni. Proszę Wszechmogącego Boga, by On sam wynagradzał Was stokroć, by nie szczędził Wam i Waszym dzieciom Swej łaski.

W oczach starych wyznawców ukazały się łzy. Były to łzy radości i dumy. Tyle lat czekali na tę chwilę. Wojna i trudne czasy powojenne, zmuszające do dźwignia swych domów, gospodarstw z ruiny, nie pozwalały na zbudowanie Kościoła. Dopiero teraz, przed paru zaledwie laty, ludzie na wsi odżyli. Mieszkają w nowych domach, kupili nowe meble, ten i ów za autem się ogląda, bo motory przestały być modne, radia i telewizory stały się chlebem powszednim. Teraz stać ich było na wydatki związane z budową świątyni Pańskiej. W rozmowie lubią powtarzać: „pracujemy na gospodarstwie ciężko, ale chętnie, bo widzimy konkretny owoc swej pracy”.

Po poświęceniu murów kościoła ruszyli wszyscy w liczbie ponad tysiąc osób przy śpiewie pieśni żałobnych na cmentarz. Sam Biskup prowadził procesję. Na grobach płonęły lampki, leżały świeże kwiaty. Rozpoczęto modlitwy Kościoła za rodziców, za krewnych, przyjaciół, za wszystkich Polaków, którzy z miłości do Ojczyzny za nią oddali życie swe. Ordynariusz Warszawski długo jeszcze rozmawiał, po zakończeniu procesji z księdzem proboszczem Opalacem i Radą Parafialną. Skromny pokój na plebanii zamienił się w salę obrad. Radni prosili Biskupa, by im pomógł, bo już wyczerpali swe oszczędności i przez dłuższy czas nie stać ich będzie na wykończenie budowy. Biskup obiecał zapukać do Pierwszego Biskupa Kościoła Narodowego w Ameryce — Tadeusza Zielińskiego oraz do biskupa naczelnego Kościoła Starokatolickiego w Szwajcarii. Przyrzekli pomoc, niech więc spełnią swe przyrzeczenie.

Tymczasem w Świeciechowie kościół rośnie... Daj to Boże, by wyrósł jak najprędzej.

E.B.



20-lecie Chrześcijańskiej Akademii

CHRZEŚCIJAŃSKA AKADEMIA TEOLOGICZNA — UCZELNIA WIELOWYZNANIOWA — JEST JEDYNĄ TEGO TYPU W ŚWIECIE. JEJ DZIAŁALNOŚĆ BUDZI Powszechne zainteresowanie. GDYŻ JEST ONA LEGITYMACJĄ ŻYWEGO, AUTENTYCZNEGO EKUMENIZMU, DOBREJ WOLI I WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA.

Jubileusz 20-lecia Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej zbiega się z 30-leciem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przed 30 laty, po nocy okupacyjnej niewoli, władza ludowa już w swoim pierwszym dokumencie programowym — Manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 21 lipca 1944 r. — deklaruje wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kolejnymi aktami i dokumentami prawnymi wprowadzono rozdział Kościoła od Państwa, zrównano w sensie prawnym wszystkie Kościoły i wyznania legalnie działające w naszym kraju. Kościoły nierymskokatolickie dopiero w Polsce Ludowej uzyskały możliwość swobodnego działania. Przed 29 laty przystąpił do pracy Uniwersytet Warszawski a w nim, jako jego integralna część, Wydział Teologii Ewangelickiej. Wydział ten został wyodrębniony z Uniwersytetu Warszawskiego w październiku 1954 roku. Rozumiejąc potrzeby kultowe wyznań mniejszościowych, Prezydium Rządu i Rada Ministrów powzięły uchwałę, w dniu 26 października 1954 roku, o powołaniu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — „dla zapewnienia odpowiedniego kształcenia teologicznego duchownych na wyższym poziomie kwalifikacji”. Pierwotnie siedziba Akademii mieściła się w budynku dawnego diakonatu ewangelickiego w Chylicach k. Warszawy.

W dniach 25—26 października 1974 roku w nowoczesnym gmachu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej odbyła się z okazji jubileuszu Uczelni uroczysta sesja naukowa. Po nabożeństwie, które odprawił były wieloletni rektor Ch.A.T. ks. prof. dr Wiktor Niemczyk — jeden z pierwszych absolwentów Wydziału Teologii Ewangelickiej UW wszystkich zebranych powitał aktualny rektor Ch.A.T. — ks. prof. dr Woldemar Gastpary.

„Z radością witamy wszystkich, którzy tę naszą uroczystość raczyli swoją obecnością zaszczycić” — powiedział mówca. „W pierwszej kolejności witam szanownych przedstawicieli naszych władz państwowych, w osobach p. dyrektora mgra Tadeusza Dusika z Urzędu do Spraw Wyznań oraz p. dyrektora Kocia — z resortowego Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Witam również dyrektora mgra Zdzisława Pijewskiego, który jest reprezentantem Stołecznej Rady Narodowej. Witam czcigodnych naszych gości zagranicznych: Prezydenta Kościoła Ewangelickiego w Hessen-Nassau (RFN) — ks. Helmuta Hilda, Generalnego Biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Słowacji — ks. dra Jana Michalko, z małżonką. Witam Biskupa emeryta z Ewangelickiego Kościoła Krajowego w Turynii (NRD) — ks. dra Moritza Mitzenheima, z małżonką. Witam przedstawiciela Wydziału Zagranicznego Kościoła Ewangelickiego w RFN — ks. dra Krügera. Z ciepłym uczuciem witamy przedstawicieli bratniej uczelni teologicznej — Akademii Teologii Katolickiej, w osobie jej rektora Jego Magnificencji ks. dra Jana Stepnia i prorektora — ks. dra Ignacego Subery. Witam gorąco członków naszej rodziny ekumenicznej, przedstawicieli Kościołów mniejszościowych kształcących swych duchownych w naszej Uczelni. Witam Was wszystkich, szanowne panie i panowie, którzy okazaliście zainteresowanie naszą Uczelnią. Serdecznie pozdrawiam Was, drodzy koledzy — nauczyciele akademicy, a szczególnie Ciebie — poprzedniku. Witam wszystkich pracowników administracji. Pozdrawiam i Was — naszą troskę, i naszą radość — akademicką młodzież naszej Uczelni”.

Ks. rektor podkreślił, iż jubileuszowa uroczystość jest szczególnym wydarzeniem nie tylko dla studentów i nauczycieli. Uczestniczą w niej bowiem sercem i uczuciem wszystkie Kościoły mniejszościowe, które kształcą w Ch.A.T. swych duchownych i pracowników kościelnych. Uczelnia i nauczyciele akademicy chcą godnie spełniać swój dydaktyczny i wychowawczy obowiązek świadomi tego, iż uczą i wychowują przyszłych



nauczycieli i wychowawców. Nauczyciele akademicy, jako pracownicy naukowcy, dają swój wkład w dorobek nauki i kultury polskiej.

Następnie ks. rektor Woldemar Gastpary oddał głos przedstawicielowi władz państwowych — mgr Tadeuszowi Dusikowi dyrektorowi z Urzędu do Spraw Wyznań. Po raz pierwszy w dziejach Kościołów nierymskokatolickich w naszym Kraju — powiedział dyrektor Dusik — dopiero władza ludowa wykazała wielkie zrozumienie i konkretną pomoc w sprawie — dla tych Kościołów fundamentalnej — przygotowania kadr, przede wszystkim duchowieństwa, na poziomie wyższym. Powstanie Państwowej Wyższej Uczelni w kraju socjalistycznym — dla kształcenia kadr dla potrzeb Kościołów nierymskokatolickich — stwierdził mówca — a więc utworzenie Uczelni Ekumenicznej, jest wciąż ewenementem w skali światowej i przedmiotem szczególnego zainteresowania w chrześcijańskim świecie. Należy zadać sobie pytanie — czego oczekiwały i ocze-



Teologicznej posiadają wiedzę, że 30 lat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — to okres zmagania ze zniszczeniami wojennymi i zacofaniem kraju w gospodarce, oświacie, nauce, kulturze i technice — walki o stworzenie trwałych fundamentów w rozwoju Polski i dobrobytu. Był to okres walki o podniesienie autorytetu naszego narodu i o jego godne miejsce wśród narodów świata (...). Rozumienie tych kwestii, o których wspominałem tylko sygnalnie, powinno mieć istotny wpływ na osobowość absolwentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, którzy w większości podejmą pracę w Kościołach nierzymskokatolickich. Powinno to im pomóc we właściwym rozumieniu stanowiska Kościołów wobec kwestii społecznych współczesnego świata. W tych sprawach są narastające rozbieżności w światowych środowiskach chrześcijańskich i należy oczekiwać, że polscy chrześcijanie coraz aktywniej będą wypowiadać się za takim stosunkiem Kościołów chrześcijańskich do wielkich problemów współczesnego świata, jak: głód, niesprawiedliwość społeczna, rasizm, sprawa pokoju i wojny, który nie byłby stosunkiem obojętności wobec tego co nęka większość społeczności ludzkiej. Tak uprofilowana osobowość absolwentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej wobec wszelkich kwestii społecznych, powinna znaleźć odbicie w ich codziennej pracy kościelnej, która przyczyniać się będzie do dźwignania naszego kraju wzywaj w każdej dziedzinie jego życia narodowego. Jest to zadanie do realizacji przez cały naród w ramach Frontu Jedności Narodu".

Kończąc swe przemówienie dyrektor Dusik przekazał Uczelni życzenia dalszego rozwoju a następnie dokonał aktu dekoracji przyznanymi przez Radę Państwa odznaczeniami państwowymi — z okazji 30-lecia PRL, za wkład w integrację środowisk wyznaniowych wokół programu FJN.

Odznaczenia otrzymali:

- Rektor ks. prof. dr Woldemar Gastpary — Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski;
- Pierwszy, długoletni rektor Ch.A.T. ks. prof. dr Wiktor Niemczyk — Medal XXX-lecia;
- Prorektor ks. prof. dr Jerzy Klinger — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Innym działaczom ekumenicznym i pracownikom Ch. A. T. wręczono odznaczenia w czasie lipcowych uroczystości jubileuszowych.

Otrzymał je:

- Ks. bp prof. dr Andrzej Wantuła
- Ks. bp dr Jan Niewieczerał
- Ks. prof. dr Witold Benedyktynowicz
- Dr Jan Małuszyński

i inne; pozostałe prowadzone są zgodnie ze specyfiką danych wyznań. Oprócz katedr Akademii prowadzi lektoraty: języków nowożytnych (rosyjski, niemiecki) i martwych (hebrajski, łacina, grecki).

W bieżącym roku na studiach stacjonarnych kształci się 119 studentów, w tym 40 kobiet. Na sekcję ewangelicką uczęszczają 82 osoby, starokatolicka — 14, prawosławną — 23. Oprócz tego zaocznie studiuje 37 duchownych a na dwuletnim prawosławnym studium zawodowym ponad 70.

W roku akademickim 1974/75 kadra nauczycieli akademickich liczy: 2 profesorów zwyczajnych, 3 profesorów nadzwyczajnych, 3 docentów, 1 adiunkta, 8 starszych asystentów, 1 asystenta, 3 starszych wykładowców, 7 wykładowców.

Na przestrzeni 20 lat w Ch. A. T. przeprowadzono: 3 przewody habilitacyjne, 10 przewodów doktorskich, 1 doktorat nostryfikowany. W trakcie przeprowadzania są 2 przewody doktorskie i 1 habilitacja. Otwartych jest 16 dalszych przewodów doktorskich. Nadano 7 tytułów doktora honoris causa — w tym 4 podczas tegorocznych uroczystości jubileuszowych, tj.:

- Ks. Helmutowi Hildowi, Prezydentowi Kościoła Ewangelickiego Hessen-Nassau (RFN);
- Ks. dr. Janowi Michalko — Generalnemu Biskupowi Ewangelicko Augsburgskiego Kościoła w Słowacji;
- Ks. dr. Moritzowi Mitzenheimowi — emerytowanemu Biskupowi Ewangelickiego Kościoła Krajowego w Turynii (NRD);
- Ks. Nikodimowi Rotowi — Metropolicie Leningradu i Nowogrodu, Prezydentowi Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

Od 1959 roku Chrześcijańska Akademia Teologiczna prowadzi działalność wydawniczą. Co roku ukazuje się Rocznik Teologiczny o obj. 24 arkuszy, w którym pracownicy naukowcy publikują swoje prace badawcze. Wydawane są również prace monograficzne, podręczniki i skrypty. W ubiegłym roku ukończono nowe tłumaczenie Pisma św. — pierwsze po 340 latach. Tłumaczenie znajduje się w druku. Dokonało go pięciu pracowników Ch.A.T., a ostateczną korektą zajmuje się ks. prof. dr Wiktor Niemczyk. Młodzi nauczyciele akademicy biorą czynny udział w nowym tłumaczeniu Nowego Testamentu, które zamierza wydać Polski Oddział Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego.

Nauczyciele Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — jak stwierdził w obszernym sprawozdaniu rektor ks. prof. dr Woldemar Gastpary — rozumieją swoje zadanie, jako nauczyciele i wychowawcy, jako chrześcijanie, członkowie wielkiej rodziny chrześcijańskiej, jako obywatele i Polacy. Nie tylko uczą i wychowują,



kują władze państwowe od Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej?

„Władze państwowe oczekują, by kadry kształcące się w tej Uczelni dla potrzeb Kościołów nierzymskokatolickich, dobrze znały dzieje narodu polskiego, jego kulturę, tradycje, a przede wszystkim walkę o wyzwolenie narodowe, walkę o niezawisłość. Chcemy, by studenci dobrze poznali dzieje walk polskiego ludu pracującego, chłopów, robotników, inteligencji pracującej o likwidację wyzysku, ucisku społecznego, walkę o prawa ekonomiczne i polityczne, o prawo gospodarza we własnym kraju. Oczekujemy, że w oparciu o znajomość przeszłości historycznej naszego narodu, kształtowane jest wśród studiujących w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej prawidłowe rozumienie istoty przemian społeczno-politycznych w naszym kraju w okresie minionych 30 lat; przemian, które podyktowane zostały najwyższymi racjami polskiego ludu pracującego. Oczekujemy, że studenci Chrześcijańskiej Akademii

- Ks. mgr Janusz Narzyński
- Ks. mgr Wiktor Wysocki

W imieniu odznaczonych podziękował prorektor Ch.A.T. — ks. prof. dr Jerzy Klinger.

★

Jak już na wstępie wspominałam, przez 14 lat siedziba Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej mieściła się w Chylicach, 25 km od Warszawy. Aktualnie Chrześcijańska Akademia Teologiczna mieści się w pięknym nowoczesnym gmachu — centrum Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, przy ul. Miodowej 21. Istnieją tu trzy sekcje: ewangelicka, starokatolicka i prawosławną. Każda sekcja posiada swoje katedry, których jest w sumie 12. Przedmioty ogólnohumanistyczne wykładane są wspólnie, jak np. elementy filozofii, historia kultury polskiej, historia filozofii, socjologia, prawo wyznaniowe, podstawy nauk politycznych

ale uczestniczą we wszystkich poczynaniach i działalności ekumenicznej w kraju i za granicą.

W dalszej części uroczystości okolicznościowe referaty wygłosili:

- Ks. prof. dr Witold Benedyktynowicz — Obraz współczesnej teologii genetyków;
- Ks. prof. dr Jerzy Klinger — Problemy związane z nauką o Trójcy Świętej w prawosławnej teologii XX wieku oraz
- Ks. doc. dr Edward Bałakier — Elementy filozofii religijnej Augusta Cieszkowskiego w doktrynie Kościoła Polskokatolickiego i Starokatolickiego Kościoła Mariawitów.

Redakcja tyg. „Rodzina” przyłącza się także do serdecznych życzeń pomyślnego, dalszego rozwoju tej ekumenicznej Uczelni.



**SYMPOZJUM W SPRAWIE
SAKRAMENTÓW**

W Instytucie Studiów Patrystycznych w greckim klasztorze Wlatadon k. Tesalonik miało miejsce spotkanie prawosławnych i rzymskokatolickich teologów, poświęcone omówieniu sakramentów bierzmowania i małżeństwa. Na temat sakramentu bierzmowania referaty wygłosili: Ewangelos Theodorou, profesor Uniwersytetu w Atenach — „Rozwój historyczny sakramentu bierzmowania a teologia ogólna”, E. Chr. Suttner, adiunkt Uniwersytetu w Würzburgu — „Sakrament bierzmowania w Kościołach przedchalcedońskich”, F. Nikolach, profesor Uniwersytetu w Salzburgu — „Rozwój Sakramentu bierzmowania na Zachodzie”, B. Czifflianow, profesor z Sofii — „Sakrament bierzmowania w Kościele Wschodnim ery bizantyjskiej”, metropolita Paweł (Szwecja) — „Używanie oleju uprzednio poświęconego w bierzmowaniu”.

Na temat sakramentu małżeństwa mówili: Georges Mantzarides, profesor Uniwersytetu w Tesalonikach — „Małżeństwo i celibat wobec sakramentów w kościele”, prof. M. Kaiser i I. Auer z Regensburga oraz metropolita Batalomeusz z Filadelfii — „Nierozwalność małżeństwa, rozwód i ponowne małżeństwo rozwodników”, metropolita Chryzostom z Myry, profesor Akademii Teologicznej w Chalki — „Małżeństwo mieszane w konsultacjach przygotowawczych do Wielkiego Soboru Prawosławnego”.

Spotkanie to nastąpiło w wyniku rozmów w Fanarze-siedzibie Patriarchy Ekumenicznego, które były przeprowadzone podczas wizyty kardynała Regensburgu.

**EKUMENICZNE
SPOTKANIE**

W JUGOSŁAWII

Z inicjatywy wydziału teologicznego w Lublanie po raz pierwszy w Jugosławii odbyło się sympozjum ekumeniczne w Mariber. Zgromadziło ono 70 przedstawicieli niemal wszystkich wyższych uczelni kościelnych w tym kraju, zarówno katolickich jak i prawosławnych. Dyskusja toczyła się wokół problemów duszpasterskich chrześcijan w Jugosławii, ze szczególnym uwzględnieniem duszpasterstwa sakramentalnego. Dyskutanci akcentowali elementy jednoczące chrześcijan żyjących w Jugosławii.

**EKUMENICZNY OŚRODEK
MUZYKI SAKRALNEJ**

W Londynie powstanie wkrótce ekumeniczny ośrodek muzyki sakralnej. Mieścić się on będzie przy królewskiej szkole muzyki sakralnej i przyjmować będzie studentów wszystkich wyznań z całego świata.

**KONSULTACJA
EKUMENICZNA W NOWYM
JORKU**

„Wartość nauczania w społeczeństwie pluralistycznym” — to temat drugiej konsultacji ekumenicznej, która odbywała się w Nowym Jorku z udziałem przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego, prawosławnego i protestanckiego. Należy podkreślić, że tego rodzaju konsultacje organizowane są coraz częściej; zmuszają one do realizacji szerszego programu ewangelizacji świata podejmowanego przez wszystkie wyznania chrześcijańskie.

KONTROWERSJE W RPA

Do ostrych kontrowersji między Kościołem i władzami państwowymi doszło w Republice Południowej Afryki. Główną przyczyną zaistniałej sytuacji stał się apel krajowej Rady Kościołów, wzywający wiernych do uchylenia się od służby wojskowej. W uzasadnieniu stwierdza się, że armia południowoafrykańska broni „niesprawiedliwego i dyskryminującego społeczeństwa”. Apel ten, który jeszcze musi być ratyfikowany przez władze Kościołów członkowskich, pochwała m.in. postawę tych osób, „które — w wyniku protestu przeciwko niesprawiedliwym prawom i niesprawiedliwej polityce — gotowe są pójść do więzienia”. Oświadczenie Rady Kościołów Republiki Południowej Afryki zostało bar-

dzo ostro skrytykowane przez premiera Vortera. Stwierdził on, że Rada Kościołów „igra z ogniem”. Minister obrony Botha oświadczył, że ministerstwo prawdopodobnie wystąpi na drogę sądową przeciwko autorom rezolucji. Inicjatorami apelu do wiernych byli: dr Naude, duchowny Kościoła prezbiteriańskiego oraz dyrektor Międzywyznaniowego Instytutu Chrześcijańskiego dla Afryki Południowej. Dr Naude oświadczył, że gotów jest wziąć na siebie wszystkie konsekwencje podjętych inicjatyw, a nawet pójść do więzienia, jeżeli to okaże się konieczne.

W związku z inicjatywą Rady Kościołów rząd RPA ogłosił ustawę, zgodnie z którą postępowaniu karnemu podlega każdy, kto wzywa, czy też nakłania do uchylenia się od służby wojskowej. W takich przypadkach ustawa przewiduje karę więzienia do lat 10 lub wysokie grzywny pieniężne.

**ZMIANY W EPISKOPACIE
MELCHICKIM**

Melchicki arcybiskup Akki Joseph Raya zrezygnował z pełnionej przez siebie funkcji. Poinformowało o tym kilka agencji zachodnich. Przyczyny jego ustąpienia nie są jeszcze znane. Ostatnio wystąpiły poważne różnice zdań w łonie episkopatu melchickiego, u których podłoża tkwiła sprawa aresztowania przez władze izraelskie melchickiego wikariusza patriarchalnego Jerolimy, arcybpa Capucci oraz zawieszenia w czynnościach melchickiego arcybiskupa Bejrutu Haddada przez władze Kościoła melchickiego.





w Berlinie (NRD) i dr Giorgio Girardet — redaktor naczelny ekumenicznego czasopisma „Nuovi Tempi” (Włochy). O stanie przygotowań do V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów i o przebiegu obrad konsultacji ekumenicznej na temat praw człowieka, zorganizowanej w październiku br. w St. Polten (Austria), poinformował Michael de Vries — współpracownik ŚRK. W przerwach między jednym a innym referatem spotykano się w mniejszych grupach, gdzie dyskutowano bądź nad problematyką zawartą w referatach bądź też nad innymi zagadnieniami aktualnymi w pracy dziennikarskiej. W ostatnim dniu obrad uczestników posiedzenia przyjął rzymskokatolicki biskup Bredy Ernst, będący jednocześnie zastępcą przewodniczącego Rady Ekumenicznej Kościołów Holandii.

W ograniczonych ramach niniejszego sprawozdania trudno przedstawić szczegółowo, o czym była mowa w poszczególnych referatach i w jakim klerunku toczyła się dyskusja. Ograniczymy się zatem do przytoczenia głównych myśli z wystąpień dr Althausena i dr Girardeta, a następnie zastanowimy się nad pozytywnymi i negatywnymi stronami działalności Europejskiego Zrzeszenia Dziennikarzy do Spraw Informacji Ekumenicznej.

Dr Althausen przypomniał na wstępie, że od końca lat sześćdziesiątych w skład Światowej Rady Kościołów wchodzi wszystkie

w ostatnich latach w łonie Kościołów, nie są napięciami między konserwatystami i progresystami i rewolucjonistami, przy czym linia podziału przebiega między rewolucjonistami i nierewolucjonistami. Napięcia w Kościele są tylko odbiciem politycznych napięć w łonie społeczeństwa. Nie da się ich przeto przezwyciężyć przez czysto wewnątrzkościelne akcje pojednania”.

„W kontekście powyższych konfliktów — stwierdził dalej dr Girardet — Kościoły tracą swą pozycję. Dla tych, którzy posiadają władzę, nie mają już one szczególnego znaczenia. Z kolei ci, którzy władzy nie mają, patrzą na nie podejrzliwie. Wynika z tego, że napięcia w Kościołach i ich pozycja w społeczeństwie zależą poważnie od tego, kto zostanie zwyciężcą w konfliktach społecznych”.

Oczywiście, trzeba sobie uświadomić, iż wywody dr Girardeta odnosiły się przede wszystkim do sytuacji w krajach kapitalistycznych, a zwłaszcza we Włoszech, z których referent pochodzi. Niemniej, warto przytoczyć jeszcze końcowy fragment jego wystąpienia:

„Szczególne zadanie publicystyki kościelnej winno polegać na odkrywaniu nowych sytuacji, problemów i konfliktów. Winna ona informować o tym nie jako o komicznych i nieważnych sporach w Kościele (co się jeszcze zdarza), ale właśnie jako o symptomie sytuacji konfliktowej, która ma wpływ na całe spo-

Doroczne posiedzenie publicystów chrześcijańskich

Europejskie Zrzeszenie Dziennikarzy do Spraw Informacji Ekumenicznej jest już bliżej znane środowiskom chrześcijańskim w naszym kraju. Bowiem w ubiegłym roku organizacja ta, która skupia publicystów chrześcijańskich z większości państw europejskich, odbyła swe posiedzenie doroczne w Warszawie na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej. Jednym z głównych mówców był wówczas Jan Bisztyga — wiceminister spraw zagranicznych PRL. Do czwórki pozostałych referentów należał m. in. dr Leopoldo Nilus — dyrektor Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych Światowej Rady Kościołów.

Ubiegłoroczne posiedzenie doroczne Europejskiego Zrzeszenia Dziennikarzy do Spraw Informacji Ekumenicznej odbywało się pod hasłem: „Uczestnictwo w tworzeniu pokoju”. Tegoroczne, które odbyło się w dniach 22—25 października w Ośrodku „Kościół a Świat” w Driebergen (Holandia), skoncentrowało się bardziej na problematyce kościelno-ekumenicznej. W nawiązaniu do V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które zbierze się w Nairobi (Kenia), na przełomie listopada i grudnia 1975 r. — jako główny temat posiedzenia obrano: „Szansa ekumenii — pluralizm i polaryzacja”.

Posiedzenie w Driebergen, w porównaniu z ubiegłorocznym w Warszawie, zgromadziło o połowę mniej uczestników: ogółem było ich około 40 z 11 krajów Europy. Z Polski w obradach udział wzięli: red. red. Andrzej Wójtowicz i Karol Karski (ohaj z Wydziału Kontaktów Zagranicznych i Prasy Polskiej Rady Ekumenicznej), Anna Borowska — redaktor naczelny miesięcznika „Życie i Myśl” oraz dr Rudolf Buchala — redaktor naczelny dwumiesięcznika „Chrześcijaństwo w świecie”.

Obrady doroczne otworzył H. W. Hessler — przewodniczący Zarządu Europejskiego Zrzeszenia Dziennikarzy do Spraw Informacji Ekumenicznej. Następnym mówcą był dr Albert H. van den Heuvel, sekretarz generalny Kościoła Reformowanego Holandii, który zajął się bliżej zagadnieniem szans ruchu ekumenicznego. Dwóch referentów wypowiedziało się na temat pluralizmu i polaryzacji: dr Johannes Althausen z Instytutu Ekumenicznego

większe Kościoły z wyjątkiem Kościoła Rzymskokatolickiego. W ten sposób osiągnięto optymalny etap uniwersalizmu. Ale jak dotąd, za uniwersalizm ten trzeba płacić poważnymi próbami rozłamu. Jest to zjawisko zrozumiałe i spotykane także w innych organizacjach światowych. Coraz bardziej wzmagają się napięcia pomiędzy chrześcijanami i Kościołami przywiązującymi główną wagę do indywidualnego zbawienia jednostki, a przedstawicielami ruchu ekumenicznego koncentrującymi się na zaangażowaniu społecznym. Ruch ekumeniczny może wypełnić swe zadania tylko wówczas, gdy z całą odpowiedzialnością i otwartością przystąpi do rozładowania konfliktów i napięć.

Przechodząc do sprawy zaangażowania Kościołów i chrześcijan w politykę rozwoju krajów Trzeciego Świata, dr Althausen stwierdził, że ta polityka rozwoju musi być realistyczną polityką pokojową. Nie można jej prowadzić bez opowiedzenia się po stronie uciskanych. Koniecznej przemiany społecznej w krajach rozwijających się nie da się przeprowadzić bez ogólnego procesu rewolucyjnego. Chrześcijaństwo winno przychodzić z pomocą głównie przy realizacji solidarności. Na powyższym tle szczególnego znaczenia nabierają następujące inicjatywy ekumeniczne chrześcijan:

1. Program Zwalczania Rasizmu jako akcja solidarności, pragnąc zachować swą wiarygodność, nie może być poparciem połowicznym lub częściowym.

2. Nad prawami człowieka nie należy dyskutować tylko jako nad prawami społecznymi i indywidualnymi, ale także z punktu widzenia optymalnego zrealizowania ich w czasach dzisiejszych.

3. Tzw. „wspólnota światowa” możliwa będzie do osiągnięcia jedynie na drodze polityki pokojowej koegzystencji.

Kończąc swoje wywody, dr Althausen podkreślił, że Kościoły krajów socjalistycznych potrzebują lepszej reprezentacji w gremiach Światowej Rady Kościołów oraz w innych organizacjach ekumenicznych.

Główna teza wystąpienia dr Giorgio Girardeta brzmiała: „napięcia, które wyłoniły się

leczeństwo. Prasa kościelna musi pokazać, że posiada więcej wolności, zrozumienia i odwagi niż prasa mieszczańska w odkrywaniu i rozumieniu tych sytuacji oraz w podawaniu ich do publicznej wiadomości”.

Europejskie Zrzeszenie Dziennikarzy do Spraw Informacji Ekumenicznej, którego początki sięgają okresu bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, skupiało przez wiele lat publicystów protestanckich z Europy zachodniej. Sytuacja ta uległa zmianie podczas posiedzenia w Siofok (Węgry), w 1969 r. Wówczas do organizacji tej przystąpiło szereg publicystów z krajów socjalistycznych, w tym także prawosławni. Nieco później doszli również dziennikarze rzymskokatolicy. W ten sposób Europejskie Zrzeszenie Dziennikarzy stało się autentyczną płaszczyzną spotkania publicystów Wschodu i Zachodu, reprezentujących wszystkie większe tradycje chrześcijańskie. Doszło do nawiązania dobrych kontaktów osobistych, dzięki czemu wzrosła też gotowość do dialogu. Podniosła się też ranga i znaczenie organizacji, dowodem czego może być fakt pozyskiwania wielu znakomitych referentów podczas posiedzeń dorocznych.

Ujemna strona dotychczasowej działalności polega na tym, że — jak dotąd — nie udało się pozyskać do współpracy dziennikarzy z Wielkiej Brytanii, Skandynawii i Europy południowej. Nadal istnieją też trudności w skonkretyzowaniu tematyki dotyczącej bezpośrednio dziennikarzy. Trzeba by usprawnić przepływ informacji z zakresu pracy zawodowej. Poza tym nie udało się wyjąć poza posiedzenia doroczne. Zachodzi potrzeba rozwinięcia innych form kontaktu (spotkania, posiedzenia robocze, konsultacje itp.).

Próbą rozwijania powyższych problemów zajmie się nowy, 9-osobowy Zarząd, który wybrano na posiedzeniu w Driebergen. Przewodniczącym został ponownie Hans-Wolfgang Hessler — szef Ewangelickiej Służby Prasowej w REN. W skład Zarządu wszedł m. in. red. Andrzej Wójtowicz, a red. Annie Borowskiej przyznano status doradcy Zarządu.

KAROL KARSKI



Kobieta arabska wczoraj i dziś

Od kilku lat kraje arabskie skupiają na sobie uwagę świata. W dobie agresji izraelskiej na kraje arabskie, przywykliśmy posługiwać się określeniami, które wskazują na monolit świata arabskiego: np. ochrona wspólnych interesów Arabów, jedność świata arabskiego, wspólna akcja państw arabskich przeciwko agresji Izraela itp. Poruszając zagadnienia społeczno-kulturalne również bardzo często posługujemy się określeniami wskazującymi na jedność krajów arabskich. Mówimy o wspólnocie języka, religii, kultury. Należy jednak pamiętać o tym, że posługując się dość ogólnikowymi stwierdzeniami i określeniami zamykamy niejako drogę do poznania bardzo wielu cech różniących kraje arabskie. Świat arabski to zarówno wielkomiejskie centrum, jak i obszary pustynne, to kraje bogate w ropy i państwa nie posiadające jej wcale, to świat ludzi o wysokich dochodach, ale także świat dzieci żehrzących o kawałek chleba. Świat ludzi wykształconych, intelektualistów, ale zarazem analfabetów i ludzi dopiero uczących się mówić swoim narodowym językiem. Świat arabski to z jednej strony kobiety sięgające po najwyższe czasy naukowe, po teki ministra, z drugiej zaś kobiety niewykształcone, odsunięte od spraw życia codziennego, walczące o zdobycie sobie podstępem miejsca w rodzinie. To także kobiety nie odczuwające potrzeby pełniejszego życia, rozwijającego zainteresowania problematyką życia politycznego i gospodarczego.

Kobieta arabska — określenie niezmiennie przywołujące utarty schemat myślowy, w którym obecne miejsce zajmuje zasłyszane bardzo dawno temu baśnie, historie, charemowe, legendy... i określenia zaczerpnięte z literatury, takie jak te, że: „Arabka jest zawsze wiotka jak liść palmy, zasłonięta twarz oraz zawałowana kibihi dodaje jej tajemniczości”. Dlaczego kobiety arabskie zasłaniają twarz i tak szczelnie otulają swą postać? Skąd wziął się ten zwyczaj? Siegnijmy do źródeł religii: tak właśnie Allah poucza w tym względzie Mahometa: „Zaleć niewiastom swym, aby sushczyły oczy, aby strzegły swej czystości i tylko to ze swego ciała okazywały co powinno być odkrytym. Niech zakrywają swe łona, a twarze swoje mogą pokazywać tylko swym mężom, ocom, dziadkom, dzieciom”. I tak już pozostało. Czy na zawsze? Koran zezwala kobietom odsłaniać twarz, ale mogą to czynić: „Niewiasty odeszłe wiekiem, które już nie będą zawierały związków małżeńskich, mogą zrzucić swe zasłony, lecz nie powinny narzucać się w pokazywaniu siebie, lepiej jednak uczynia gdy będą trzymać się pierwotnego przykazania”. Czyż nie ma wyjątków? Czy nie znalazły się młode kobiety, które nie podporządkowały się tym wymogom? Koran i na to daje odpowiedź: „Na Wschodzie tylko niewiasty niższego stanu, wieśniaczki albo kobiety wątpliwych obyczajów okazyują całą twarz lub nawet część jej odkrywają”. Musimy pamiętać przy tym, że nie było wówczas rozróżnienia pomiędzy normą prawną a religijną.

Warunki klimatyczne, islam, bierność u podstaw której legła filozofia przeznaczenia, fatalizm, zadczydowały w zasadniczy sposób o mentalności arabskiego społeczeństwa, a przede wszystkim założyły w ogromnej mierze na psychice kobiet. Dolewacza wszystkim środowisk nie uczeszały do szkół. Opinia niektórych środowisk arabskich, według relacji francuskiego dziennikarza Gordiana Treoellera, jest zgodna co do tego, że dziewczyna musi pozostać pod opieką ojca aż do dnia ślubu. Kobieta trzeba się opiekować do końca jej życia, ponieważ jest odpowiedzialna. Odpowiedzialnym za jej postępowanie jest ojciec lub mąż. „Jeśli kobieta nie chce być bezwolnym przedmiotem, tylko po prostu człowiekiem naraża na szwank honor ojca lub męża”. Już jako małe dziewczynki Arabki były przygotowywane do spełnienia jednego celu swego istnienia małżeństwa. Urodzenie się córki w rodzinie, od czasów Mahometa, nie jest uważane za nie-szczęście dla domu. Rodzice dziewczynki mogli wynieść pewne korzyści, które okazują się wcale nie do pogardzenia. Akt małżeński od czasów Mahometa nosi charakter kupna sprzedazy. Przyszły mąż ma obowiązek wpłacenia posagu rodzicom żony, a przyszłej małżonce składa dar pieniężny lub ofiaruje jej złota lub srebrna biżuteria (bransolety, kolczyki, łańcuchy na szyję itp.). Aby jednak nrawidnie stało się zadość, należy wspomnieć o tym, że np. w Egipcie istniało i nadal utrzymuje się niepisane prawo nakazujące ojcu dziewczynki za otrzymaną od przyszłego zięcia kwotę, wywianować młodą parę. W zależności od zasobności ojciec dziewczyny dokłada jeszcze z własnej kieszeni pewną sumę pieniężną. Od dnia ślubu niewiasta przechodzi pod kuratelę męża, we wszystkich sprawach



jest całkowicie podporządkowana jego wymogom. Mąż to prawdziwy pan i władca swej żony. Czy jedyns? Koran wyraźnie mówi, że nie wolno mieć więcej niż 4 żony. Ponadto każdy muzułmanin mający więcej niż jedną żonę, obowiązany był zgodnie z Koranem traktować wszystkie żony na równych prawach. Dotyczyło to zarówno zabezpieczenia bytu materialnego, wygód życia, strojów jak również pełnienia wszystkich obowiązków małżeńskich. W społeczności muzułmańskiej rozwód jest dozwolony. Muzułmanom wolno się rozwodzić z jedną żoną dwa lub trzy razy i nawet ożenić się ponownie. Czwarty raz już nie wolno żenić się ze sobą, chyba że kobieta ta wyjdzie za mąż za innego mężczyznę, dopełni warunku małżeńskiego i znów się rozwiedzie. Wówczas wolno pierwszemu ożenić się z nią ponownie. Mężczyzna może odsunąć żonę za złate przewinienie. Żonie natomiast nie wolno opuszczać męża.

W czasach staroarabskich zdrada była surowo karana, szczególnie w niektórych ośrodkach miejskich. Nawet w początkach islamu zdarzało się, że żywym zamurowano kobietę winną zdrady, chociaż tak surowa kara nie wynikała z przepisów Koranu. Przepisy Koranu mówią, że dowody cudzołóstwa powinny być stwierdzone przez 4 świadków mężczyzn, w przeciwnym razie oskarżyciel otrzymuje chłostę publiczną (80 batów) i traci prawo świadczenia w przyszłości. Jeśli mąż oskarży żonę o zdradę a nie jest w stanie dowieść tego, wówczas 4 razy przysięga, że jest winna a 5 przysięga jego jest równoznaczna ze ściganiem kary na siebie, przekleństwa Boga w razie krzywoprzysięstwa. Po wypowiedzeniu tych przysięg żona uznawana jest za winną. Jeśli żona ze swej strony złoży takie same przysięgi i 4 raz zavezwe karty Boga na siebie na wypadek krzywoprzysięstwa, jest wolna od kary, małżeństwo staje się rozwiązane. Rozdział 24 Koranu mówi, że „Cudzołóstnicy ohojej pici dostana za karę po 100 razów chłosty, tak jest sąd

Boga... a jaka jest rzeczywistość? Na przykład w Jemenie po 1950 roku za zdradę mąż zakazywał żonę w kajdany. Jednak mężczyźni wiarolomnych żon, rzadko zadawala ją zacięciem ich w kajdany. Za zdradę kobieta płaci życiem, czeka ją śmiertelny cios szyletem lub truciźna. Nawet w Libanie, wielkim centrum handlowym świata arabskiego, kraju wielkiej turystyki istniało i utrzymuje się nadal pojęcie tzw. „zabójstwa honorowego”. Jeśli dziewczyna splamila honor rodziny, ojciec wydaje wyrok skazujący ją na śmierć. Wykonawca woli ojca bywa brat dziewczyny lub człowiek wynajmający zawodowa wolę innych zhańbionych ojców.

Tradycja przekazywana pokoleniom zakorzenila wraz z upływem lat i wieków, głęboka wiara w wyższość mężczyzny nad kobietą. Oto jaka opinia, a raczej ponure oskarżenie kobiet, przekazywała tradycja „Kobieta jest grzeszna, niedoskonała, nieczysta. Ma mniej rozumu niż mężczyzna i dlatego przez całe życie pozostaje pod jego kuratelą. Przed sądem ludzkim jej świadectwo warte jest tylko połowę tego, co jest warte świadectwo mężczyzny. Przed sądem boskim również. Dlatego też Bóg nie zmusza jej do modlitwy ani do uczeszczenia do meczetu. Wystarczy, że kobieta czci mężczyznę, który jest pośrednikiem między nią a Bogiem.

A jaka jest współczesna kobieta arabska? Na ile uległa zmianie jej psychika? Czy uległo zmianie jej miejsce w rodzinie, w kraju? Przywódcy krajów arabskich zdają sobie sprawę z istnienia a nawet pogłębiania się różnic w rozwoju gospodarczo-ekonomicznym między krajami arabskimi a rozwiniętymi. Dańność krajów arabskich do rozwoju i postępu nie może ograniczyć się jedynie do spraw rozwoju ekonomiczno-gospodarczego. Postęp, to także konieczność zrównania pod względem prawa kobiet z mężczyznami. Arabskie organizacje kobiece od lat walczą o zdobycie dla siebie praw. Historia walk o zrównanie kobiet w prawach z mężczyznami, wspomina o strajkach głodowych w Kairze, o zamieszkach ulicznych w Bagdadzie, o licznych samobójstwach w Algierii.

Rewolucje takie już dokonały się w Iraku, Syrii, Algierii, zmieniły w części położenie kobiety arabskiej. Rewolucja wciąga kobiety w wir dokonujących się przemian, wymusza niejako na niej zainteresowanie sprawami kraju i świata. Wielkie przemiany dokonują się w życiu kobiety egipskiej, ale trudno chociaż namiastkę tych zmian znaleźć w życiu kobiety z Arabii Saudyjskiej, Jemenu, Szejkanatów na Półwyspie Arabskim, czy nawet Jordanii. Wiele obcych wpływów atarza nowoczesną kobietę arabską w środowisku miejskim, ale tych wpływów pozbawiona jest kobieta żyjąca na wsi.

Zdaniem wielu znawców zagadnień Bliskiego Wschodu, współczesna arabska jest jednocześnie nowoczesna i konserwatywna. W głębi swej istoty jest jednak nadal konserwatywna i całym sercem przywiązana do starych tradycji i zwyczajów. Posługuje się tu cytatem zaczerpniętym z książki Anny Mrozek („Koran a kultura arabska“). „Wiarogłębienie nowoczesnej wiedzy Zachodu nie oznaczało i nie oznacza w islamie poważniejszego wstrząsu nawet dla warstw wykształconych. Dzieje się tak, ponieważ islam jest nie tylko religią, lecz także podstawą kultury, porządku społecznego, systemem prawnym, idealem politycznym — jednym słowem: światopoglądem i ideologią obejmującą wszystkie dziedziny życia. Nie łatwo jest więc wyznaczyć islamu wyłamać się z tego schematu, nie odrzucając jego od podstaw, tj. samej religii. Nawet okresowe zwątpienie w wartość regulatora życia politycznego i społecznego jakim jest islam, prowadzi modernistów z powrotem na utarte drogi obowiązku”. Narisk konserwatywnego środowiska jest tak silny, że w praktyce bardzo uniechętnie zmianę odwiecznych praw i norm, którymi posługiwano się dotychczas. Niestety ten pesymistyczny punkt widzenia w pełni odpowiada rzeczywistości. Jakkolwiek model ten można odnieść do większości krajów arabskich, to jednak w kilku innych krajach arabskich, następuje wyłom w niektórych normach prawnych, wyłom wróżący na przyszłość duże zmiany.

Wyrazem zapoczątkowania przemian jest konstytucyjne przyznanie prawa kobietom przede wszystkim w Egipcie. Okres po rewolucji egipskiej rozpoczynał nową erę w życiu kobiety arabskiej. Konstytucja przyznaje zrównanie w prawach kobiet z mężczyznami. Przyznano równouprawnienie nie jest martwą literą. Kobieta egipska już dzisiaj pracuje prawie we wszystkich zawodach. Jest malarką, artystką filmową, pisarką, lekarką, inżynierem itd. Zajmuje wiele odpowiedzialnych stanowisk, na różnych szczeblach hierarchii administracyjnej. Zakrojony jest szeroki program szkolenia dziewcząt i kobiet. Dla przykładu w Egipcie w roku szkolnym 1953/54 do szkół podstawowych uczęszczało 526 tys. dziewcząt, to w roku szkolnym 1964/65: 1285 tys. dziewcząt. W szkołach średnich wzrost ten wynosił odpowiednio z około 73 tys. do około 143 tys. (w tych samych latach). Do zasadniczych szkół zawodowych uczęszczało w roku szkolnym 1953/54 około 127 dziewcząt, to w 1964/65: 6124 dziewcząt. Na wyższych uczelniach w 1953/54 studiowało 4729 dziewcząt a w 1964/65: 24480. Te liczby świadczą wymownie o awansie kobiety i pozwalają przypuszczać o tym jak wielkie zmiany dokonują się w psychice i mentalności kobiet. Zmienia się również strój kobiet. Kobiety w dużych ośrodkach miejskich nie zasłaniają twarzą czarczałem. Zwyczaj ten utrzymuje się nadal na wsiach położonych z dala od ośrodków miejskich.

Dzisiaj, po latach doświadczeń w walce o równouprawnienie kobiet, po latach wielu osiągnięć w dziedzinie postępu społecznego w Egipcie, Algierii, Iraku, Syrii, trudno jest wprost uwierzyć, że nadal istnieją kraje pogrążone w mroku feudalizmu, gdzie kobieta arabska żyje życiem sprzed kilkuset lat. Arabia Saudyjska, Jemen, Jordania — oto nazwy krajów będących nadal synonimami zacofania i ciemnoty.

HALINA JASTRZĘBSKA



Współczesny mężczyzna

Zataczająca coraz szersze kręgi aktywizacja zawodowa kobiet tak zrewolucjonizowała ekonomiczne i obyczajowe stosunki w rodzinie, że zdeformowała w wielu przypadkach męża i ojca jako główne rodziny. Ale nawet w sytuacji, gdy oboje małżonkowie pracują, duża część obowiązków we wspólnym utrzymaniu domu, gospodarowaniu, wychowywaniu dzieci, spada nadal na męża i ojca. Duża — ale jaka? Jakie funkcje, przypisywane dawniej mężczyźnie w tradycyjnym małżeństwie i tradycyjnej rodzinie, pełni on nadal, a jakich wyzbył się na rzecz kobiety, żony i matki, czy też wyspecjalizowanych instytucji w rodzaju przedszkola, szkoły, organizacji młodzieżowych? A może przybyły mu nowe zadania, które narzuca dzień dzisiejszy, zmienione warunki życia — w tym również życia rodzinnego?

Bardzo słusznie zauważa doc. dr hab. Zbigniew Tyszkowski („Sociologia rodziny”), że każdy człowiek pełni określone role w kręgach i grupach społecznych, których jest członkiem. Podstawowe role w rodzinie, to role: męża i ojca, żony i matki, oraz dziecka. Wyróżnić jednak można w ich ramach szereg ról szczególnych.

Należy też wspomnieć o pozycji społecznej — miejscu zajmowanym w rodzinie — mężczyzny, jako męża i ojca. Zasadniczo wyróżnia się trzy rodzaje pozycji społecznych w rodzinie: pozycja władzy, pozycja autorytetu i pozycja „miłości i szacunku”.

W rodzinie tradycyjnej — jak to słusznie podkreśla prof. dr Jerzy Piotrowski („Społeczne problemy rodziny”) — głową i autorytetem był mężczyzna — mąż. On to był odpowiedzialny za zabezpieczenie bytu rodziny, był bowiem jej żywicielem. Natomiast kobieta — żona — była mu podporządkowana prawnie i faktycznie, do niej należały obowiązki związane z prowadzeniem domu, oraz wychowaniem dzieci.

We współczesnej rodzinie postuluje się i stopniowo realizuje zasadę równości mężczyzny i kobiety. Praca zawodowa kobiet — mężatek i matek — powoduje, że stają się one współżywcicelkami rodziny, co w istotny sposób zmienia ich role i pozycje w rodzinie. Ta sytuacja powinna wpłynąć na udział mężczyzny — mężów i ojców — w takich zajęciach, jak: praca w gospodarstwie domowym, opieka nad dziećmi, ogólnie mówiąc w zajęciach stanowiących tradycyjną domenę kobiet. Ta sytuacja powinna również mieć wpływ na egalityzującą pozycję męża i żony, oraz na ogólną „demokratyzującą” stosunków w rodzinie.

Jednak, jak w wielu dziedzinach, tak i tutaj nie wszystko, co powinno być wg teoretycznych założeń, jest w rzeczywistości w praktyce. I to jest

chyba przyczyną, że wiele pedagogów (np. Helena Izdebska — „Przygotowanie do życia w rodzinie”) zauważa, iż oswojenie mężczyzny z clezarów podporządkowania się interesom rodziny przyniosło mu specyficzne poczucie „nieważności psychicznej”, zmniejszenie poczucia odpowiedzialności za losy wszystkich członków rodziny, rozluźnienie więzów z najbliższymi, skurczenie się ważnej roli życiowej, spadek ojcowskiego autorytetu, mniejsze poczucie bezpieczeństwa i wygody — tak życiowej, jak i psychicznej. Jak stwierdziła Anna Olszewska-Radyka („Rodzina”) wśród robotników warszawskich i łódzkich panuje przekonanie, że współczesny mężczyzna, jako mąż i ojciec powinien posiadać następujące cechy:

- powinien zarabiać na utrzymanie rodziny (opinia 64,6% respondentów z Łodzi),
- powinien dawać dobry przykład rodzinie (opinia 44,5% respondentów z Łodzi),
- powinien być przywiązany do domu (33,3% respondentów z Łodzi),
- powinien interesować się wychowaniem dzieci (opinia 23,2% respondentów z Łodzi).

Innymi słowy, jak to precyzują respondenci warszawscy, dobry mąż i ojciec: — to człowiek, który zapewni rodzinie utrzymanie,

- to człowiek, który oddaje pieniądze żonie,
- człowiek, który jest przykładem dla rodziny i jest jej kierownikiem,
- człowiek, który jest przywiązany do domu i „nie szwenda się”.

Bardzo charakterystyczne są opinie wspomnianych respondentów na temat pracy zawodowej kobiet:

- 71% mężów w środowisku łódzkim, których żony pracują zawodowo, nie akceptuje tego stanu rzeczy,
- 38,2% mężczyzn w środowisku łódzkim i 84% w środowisku warszawskim jest zdania, że na utrzymanie domu powinien zarabiać wyłącznie mąż, gdyż praca zarobkowa kobiet zagraża autorytetowi męża w rodzinie, dla usprawnienia funkcjonowania rodziny.

Interesujące są również opinie na temat zaangażowania mężów w życie domowe:

- powinien pomagać żonie w pracy domowej, gdy

- pracuje zawodowo (opinia większości respondentów),
- powinien pomagać również żonie nie pracującej zawodowo (opinia 55% respondentów),
- przez pomoc w domu respondenci rozumieją: udział w pracach ciężkich np. noszenie węgla, wody, dzwiganie towarów, szorowanie podłóg, frotezowanie, pranie, sprzątanie (niewielu mężczyzn jest zwolennikami takich prac, jak: gotowanie, zmywanie naczyń),
- respondenci (żony i matki) stwierdziły, że ich mężowie: co piąty robi zakupy, co dziesiąty zmywa naczynia, wielu opiekuje się dziećmi, kontroluje ich lekcje, chodzi z dziećmi na spacer.
- wychowanie dzieci należy do obojga rodziców (opinia wszystkich respondentów), jednak zdania są podzielone odnośnie dzieci w wieku przedszkolnym (48% uważa, że jest to obowiązek obojga rodziców, a 32%, że jest to obowiązek głównie matki).

Warto jeszcze wspomnieć, że w hr. Ośrodek Badania Nad Współczesną Rodziną w Warszawie ogłoszono konkurs pt. „Współczesny mężczyzna, jako mąż i ojciec”. Konkurs ten jeszcze trwa, więc nie czas jeszcze na wyciąganie wniosków. Niepokojące jest tylko to, że w konkursie biorą udział w przeważającej większości — jak na to wskazują publikowane wypowiedzi — ludzie należący do środowiska inteligentnego i to przeważnie legitymujący się wyższym wykształceniem. Czy to ma znaczyć, że środowisko robotnicze i chłopskie nie interesuje się tymi sprawami? Konkurs ten będzie więc prezentował tylko opinie środowiska inteligentnego. Niezależnie od powyższego zastrzeżenia wypowiedzi te uważam za bardzo charakterystyczne i godne prezentacji. Oto jedna z wielu wypowiedzi:

„Pochodzę z małego miasta w woj. poznańskim. Ojciec mój był kolejjarzem. Cały ciężar utrzymania 7-osobowej rodziny spoczywał na ojcu. Role w rodzinie były podzielone. Ojciec utrzymywał rodzinę i do niego należały ważniejsze decyzje w sprawach rodzinnych. Matka zajmowała się naszym wychowaniem i prowadzeniem gospodarstwa domowego — ojciec w te sprawy się nie angażował. Do nas dzieci należało uczyć się — za niepowodzenia szkolne ojciec karał nas surowo. Pierwszą osobą w rodzinie był zawsze ojciec — do niego należało ostatnie słowo i z tym się wszyscy liczyliśmy. Nie wiem, czy rodzice kłócili się ze sobą, nie czynili jednak tego nigdy przy dzieciach. W rodzinie naszej panował rygor i dyscyplina, uczuciem i miłością darzyła nas tylko matka, ojciec zaś był zawsze chłodny. Jednak dzięki ojcu i matce wszyscy otrzymaliśmy przygotowanie do życia. Ja osiągnąłem najwięcej, bo ukończyłem dwa fakultety uniwersyteckie. Dziś wszyscy już posiadamy własne rodziny. Moi bracia i siostry prowadzą swoje rodziny wg modelu wyniesionego z domu rodzinnego. Ja zdecydowałem się te wzory rodzinne odrzucić i naśladować „nowoczesność”. Po zawarciu związku małżeńskiego pracowaliśmy razem z żoną zawodowo. W przeciągu trzech lat po ślubie dorobiłem się trzech synów. Warunki bytowe mieliśmy znośne, ale z dnia na dzień ulatniało się to, co miało być fundamentem naszego związku — miłość. Żona skarżyła się przed dziećmi na przemęczenie, tłumacząc że gdybym jej pomagał w domu jak to czynią inni, to byłoby jej lżej. Ja znowu tłumaczyłem dzieciom że wina leży po stronie mamy, bo jest niezaradna. W ten sposób dzieci zaczęły tracić zaufanie i do żony i do mnie. W domu robiło się plekło. Ona gorzkniała i brzydła. Ja zacząłem pić i szukać innych kobiet. Naszliśmy wreszcie z żoną do zgodnego wniosku, że lepiej się rozjść niż dalej się tak męczyć. I wtedy wmieszał się do nas mój ojciec: ze względu na dzieci rozwód jest niemożliwy, ty pracuj a ona niech prowadzi dom i wychowuje dzieci! Tak uczyniłem. Początkowo warunki bytowe były gorsze, ale atmosfera w domu stawała się coraz lepsza (przestałem pić, skończyłem z przygodnymi znajomościami, czas wolny poświęcałem żonie i dzieciom). Od tej pory nasze małżeństwo trwa w idealnej zgodzie — jesteśmy już 21 lat po ślubie. Moi dwaj synowie kontynuują już studia na wyższych uczelniach, a trzeci uczęszcza do szkoły średniej. Nie wiem, czy to co łączy mnie z żoną nazywa się miłością, czy przywiązaniem, ale jedno jest pewne, że bez siebie żyć nie możemy. Nie przywiązuję wagi do tego, że w oczach sąsiadów uchodzimy za idealne małżeństwo i idealną rodzinę, ale cieszy mnie to, że szacunkiem darzą nas nasze dzieci...” (Psycholog)

Nie cytuję dalszych wypowiedzi ze względu na brak miejsca, oraz dlatego, że są do siebie podobne. W opinii wszystkich niemal autorów, tradycyjny model ojca i matki należyście spełniał swoje zadania. Nie negują oni również wzoru współczesnego ojca i matki, męża i żony, ale odnoszą się do tego raczej z dużą pewną ostrożnością.

Uważam, że musimy pogodzić się z tym, że wraz z ewolucją instytucji rodziny — co podkreśla Zbigniew Zahorowski („O rodzinie”), rola ojca i męża ulega zmianie. We współczesnej rodzinie obok ojca współżywcicielem rodziny coraz częściej staje się matka — i z tej przyczyny rola ojca, jako głowy rodziny, ulega pewnej recesji. Sądzę, że w małżeństwach i rodzinach legitymujących się: miłością, zgodnością charakterów i rozumem nie powinny występować problemy roli ojca i męża, czy żony i matki.



W 1910 roku ukazała się pierwsza książka Mariana Falskiego, zatytułowana: „Nauka czytania i pisanie — elementarz”, na której kilkadziesiąt pokoleń Polaków uczyło się czytać i pisać pierwsze słowa w ojczystym języku. Książka ta — wielokrotnie zmieniana, poprawiana, unowocześniana przez autora i dostosowywana do nowych warunków życia — służyła nam wszystkim, dostarczając emocji pierwszych, tajemniczych i radosnych zetknięć z magią słowa czytanego i pisanego. Pozwoliła nam rozumieć i nazywać świat w słowie czytanych i pisanych.

W październiku bieżącego roku zmarł Marian Falski — pierwszy nauczyciel nas wszystkich.

Działalność oświatowa Mariana Falskiego, prowadzona poprzez odmienne etapy dziejowe naszego kraju — w Polsce pod zaborem, w międzywojennej Rzeczypospolitej i w Polsce Ludowej — zawsze konsekwentnie zmierzała w kierunku zrealizowania pro-

gramu demokratycznej oświaty, modernizacji systemu nauczania i zbudowania najlepszych podstaw do późniejszego wychowania ludzi gruntownie wykształconych, mądrych i dobrych. Marzeniem jego życia było zrealizowanie hasła oświaty powszechnej i programu wykształcenia całego narodu. Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918, Marian Falski wraz z postępowym odłamem nauczycielstwa stał na stanowisku podkreślającym konieczność wprowadzenia koncepcji szkoły jednolitej, w której dzieci i młodzież powinni nabywać wiedzę bez względu na różnice społeczne, majątkowe czy wyznaniowe. Uważał przy tym, że jedyną odrębność mogą stanowić szkoły dla młodzieży wybitnie wyróżniającej się zdolnościami. W tej dyskusji nad kształtem oświaty po roku 1918 zwyciężyła jednak opinia postępowego odłamu nauczycielstwa, wprowadzając system ośmioletniego gimnazjum, elitarnego, dostępnego dzieciom warstw zamożnych.

W latach następnych Marian Falski pracując jako kierownik referatu statystycznego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prowadził działalność badawczą nad prawdziwym stanem szkolnictwa i oś-

wiaty, ukazując błędy i potrzeby. Ukazywały się też jego publikacje, takie jak: „Materiały do projektu realizacji powszechnego nauczania” (1927), „Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie” (1937). — Tego typu publikacji napisał bardzo wiele. Wszystkie ukazywały prawdziwy i niepokojący stan oświaty i szkolnictwa w okresie międzywojennym. W Polsce Ludowej od roku 1945 Marian Falski obejmując Wydział Statystyczny Departamentu Reformy Szkolnictwa, przekształcony później w Biuro Badań i Statystyki. W pracy swej całkowicie poświęcił się badaniom strat, jakie poniosło szkolnictwo w czasie wojny i okupacji oraz perspektywom rozwoju oświaty. W latach późniejszych kierował pracami statystycznymi w Instytucie Pedagogiki, a następnie pracownią Ustroju i Organizacji Oświaty w Polskiej Akademii Nauk, po czym odszedł na zasłużoną emeryturę. Jednakże lata emerytury nie stały się latami odpoczynku, lecz nadal były okresem twórczej wyteżonej pracy. Nadal pracował nad urzeczywistnieniem swej pięknej wizji szkoły i światy przyszłości — nad podniesieniem poziomu szkoły podstawowej i upowszechnienia

szkolnictwa na poziomie średnim. Dążył do tego, aby szkolnictwo średnie było najniższym wykształceniem, jakie powinien mieć każdy obywatel naszego kraju. W swoich artykułach pisał: „Miejsce naczelne w dziedzinie wychowania zajmować winno przygotowanie młodzieży do dalszego życia nie tylko intelektualnego, ale i emocjonalnego... Tymczasem karmimy ją na ogół suchą ideologią naukowo-techniczną, nastawioną na wykwalifikowanie zawodowe. Nie sprzyja to wyrabianiu własnej pasji. Niezbędne są przeżycia, bez których stałibyśmy się „szkieletów ludem”.

Ta serdeczna troska o kształt polskiej oświaty i szkolnictwa, towarzysząca Marianowi Falskiemu przez całe jego bogate życie twórcze wzbudza w nas szacunek i żal, że człowieka tej miary nie jest już wśród nas. Na elementarzu Mariana Falskiego uczyć się będzie jeszcze wiele pokoleń Polaków, a naszym zadaniem będzie przekazywanie im wiedzy o tym wyjątkowym, wielkim człowieku.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Łucja wydobyla z kieszeni wszystkie drobne monety jakie posiadała. Było tego coś około dziesięciu złotych. Wcisnęła chłopcu to wszystko do ręki, mówiąc:

— To niedużo, ale, gdy przyjdiesz do lecznicy w młynie, dam ci więcej. Bardzo ci dziękuję.

— I ja dziękuję pani.

— A co, pewno przenocujesz tutaj w czworakach?

— Nie, proszę pani. Pójdę do domu.

Jak to? Znowu przez moczary?

— A pewno.

Nigdy ci na to nie pozwolę. To byłoby szaleństwo. Taka gęsta mgła i prawie zupełnie ciemno.

Chłopak wzruszył ramionami:

— Ja bym i z zamkniętymi oczami trafił. Albo u mnie pierwszyna? Każdą kępę tam znam. A co ja tu będę nocował.

Na próżno Łucja perswadowała mu. Na próżno go namawiała i obiecywała zabrać koniami do Radoliszek. Antoni Suszkiewicz był upartym wyrostkiem i widocznie ambicja nie pozwalała mu wyrzec się wyprawy, którą ta pani uważała za ryzykowną. Może chciał jej zresztą zaimponować, dość, że pożegnał się i już po minucie do uszu Łucji dobiegł plusk wody pod jego stopami w sitowiu.

Do dworu szło się przez niewielki park. Psy jeszcze widocznie nie były spuszczone gdyż wprawdzie naszczekiwały groźnie od strony zabudowań folwarcznych, lecz żaden nie zabił drogi Łucji. Miała wielką ochotę usiąść tu na suchej murawie i odpocząć, lecz znowu opanował ją strach, że Pawlickiego może już nie zastać.

Teraz dopiero zaczęła odczuwać na twarzy, rękach, szyi, na nogach dokuczliwe swędzenie. Tysiące komarów pozostawiły

w jej skórze mikroskopijne kropelki swego jadu, który teraz drażniąc tkanki, spowodował pojawienie się niezliczonej ilości bąbli. Na mokradłach tylko początkowo opędzała się tym żarłocznym owadom. Później strach i zmęczenie uczyniły ją nieczułą na bolesne ukłucia.

Przed gankiem dworu stała para koni, zaprzężonych do bryczki. Na koźle drzemał parobek. Łucja odetchnęła z ulgą. Domyślała się, że konie czekają na Pawlickiego. Zatem zastała go jeszcze tutaj.

Drzwi nie były zamknięte. Weszła do obszernej sieni i tu powitało ją zajadle szczekanie małego, pokracznego pieska. Ono z kolei wywołało z dalszych pokoi jakąś starszą panią, która obrzuciła Łucję zdumionym wzrokiem.

— Jestem or Łucja Kańska. Proszę wybaczyć mi mój wygląd, ale przyszłam tu z Muchówki przez moczary. Czy zastałam jeszcze pana doktora Pawlickiego?

Staruszka złożyła ręce:

— Boże drogi! Po nocy przez moczary?

— Miałam przewodnika — wyjaśniła Łucja. — Czy mogę widzieć doktora Pawlickiego?

— Ależ naturalnie. Niechże pani usiądzie.

Obrzuciła zatroskanym wzrokiem zabłoconą suknię Łucji i czystuśkie, białe pokrowce na meblach:

— Czy ja wiem? Może by się pani przebrała w coś suchego?

Odwrociła się szybko podreptała do uchylonych drzwi:

— Wicku, Wicku — zawołała.

Do sieni wszedł wysoki, barchysty mężczyzna o czerwonej twarzy i jasnych krótkich włosach.

— To jest dr Kańska — wyjaśniła staruszka. — Wybobraż sobie z Muchówki przez moczary tu przyszła. Teraz, o tej porze! Pani pozwoli przedstawić sobie mego syna...

Mężczyzna zbliżył się do Łucji, skłonił się i wyciągnął rękę:

— Jestem Jurkowski. No, winszuję pani tej przeprawy. Znam tutejszą okolicę od dziecka i, do stu diabłów, nie uważam się za

tchórza, a jednak, zwłaszcza po ciemku nie odważyłbym się na takie coś.

Łucja uśmiechnęła się.

— Nie jest to żadne bohaterstwo, proszę pana, ale konieczność. Chodzi o życie człowieka. Musiałam się dostać czym prędzej do doktora Pawlickiego. A w Radoliszkach w żaden sposób nie mogłam znaleźć koni.

— Owszem. Jest tu doktor Pawlicki. Zaraz go poproszę. Ale, mamo. Trzeba się zająć panią. Ależ panią pocięły komary. To paszkiudztwo nie ma żadnego szacunku dla płci pięknej.

Uśmiechnął się i sięgnął ręką do włosów, lecz widocznie zmiarkowawszy, że Łucja w tym stanie nie jest usposobiona do przyjmowania duserów, zawołał:

— Wódki pani powinna wypić zaraz. Tęgi kieliszek wódki na jałowcu. Inaczej pani jakieś febrę dostanie. Mamo, trzeba pani jakieś ubranie wynaleźć. Jadzia wprawdzie jest wyższego wzrostu, ale coś tam się dla pani musi znaleźć.

Staruszka zadreptała gwałtownie na miejscu.

Ależ oczywiście, oczywiście.

Najserdeczniej państwu dziękuję — odpowiedziała Łucja. — Naprzód jednak chciałyby się widzieć z doktorem Pawlickim.

— W tej chwili skoczę po niego — powiedział pan Jurkowski. — Siedzi przy łóżku mojej siostry Jadwigi. Biedaczka ma atak kamieni żółciowych. O widzi mama, jak to dobrze, że pani jest także lekarką. Zaraz panią poprosimy i zrobimy tu nam całe konsylium. Niechże mama da pani wódki. Zaraz idę po doktora.

Znikł za drzwiami, a tymczasem jego matka przyniosła pekatań karafkę i kieliszek. Łucja z prawdziwą przyjemnością wypila jego zawartość. Przyjemne uczucie ciepła rozszło się w przełyku i żołądku. Tak by chciała usiąść. Nogi zupełnie odmawiały jej posłuszeństwa.

Rozmowy z Czytelnikami



Pan Waclaw K. z Sanoka wątpi w prawdziwość Biblii, gdyż „znajdują się w niej naiwne, bajeczne opowiadania, takie jak: o budowie wieży Babel, która w zamiarach budujących miała sięgać aż do nieba i Bóg musiał pomieszać ludziom języki, by planu nie wykonali; o tęczy, która miała zaświecić na niebie dopiero po potopie” itd.

Istotnie, w Starym Testamencie jest wiele takich opowiadań, które rodzą opory w sercu wierzącego czytelnika. Są to przeważnie bardzo stare podania, które przez długie wieki wędrowały z ust do ust, z pokolenia na pokolenie i ostatecznie włączyli je do Biblii natchnieni przez Ducha Świętego pisarze. Klechdy i podania, o których mowa, znalazły się na kartach Pisma świętego z tej racji, bo oprócz baśniowej fabuły zawierają zdrowy ładunek prawdy religijnej, cząstkę pierwotnego objawienia Bożego. Nieporozumienie tkwi w tym, że ludzie oczekują, by Biblia podawała prawdy obiektywne pod każdym względem. Jeśli zauważą jakiegokolwiek odchylenia, zniechęcają się i patrzą krytycznym okiem na całość Pisma św. Trudności tych uniknie każdy, kto

przed zabraniem się do czytania Biblii sięgnie po jakąś książkę wprowadzającą w problematykę biblijną, a w trakcie lektury Pisma świętego często zaglądał będzie do dobrego komentarza. Same „Opowieści biblijne” Zenona Kosidowskiego, którymi posługuje się Pan Waclaw, chociaż napisane z ogromnym talentem na bazie historyczno-krytycznej, nie mogą stanowić dla człowieka wierzącego podręcznika wyjaśniającego objawienie, gdyż są napisane z pozycji laickiego pojmowania rzeczywistości.

Wstępy i wyjaśnienia opracowane przez wierzących uczonych biblistów starają się wyraźnie rozdzielić to, co w Biblii pochodzi od Boga, od tego, co ludzkie. Wówczas nie zgorszy nas przemila opowieść o tęczy, jako znaku przymierza między Bogiem a ludźmi, w myśl którego człowiek zobowiązał się do posłuszeństwa swemu Stwórcy, Bóg zaś przyrzekł, że już więcej nie będzie karał ludzi potopem. Pisarz biblijny mógł być święcie przekonany, że tęczy przed potopem nie było, ale jego osobiste odczucia i ziemską wiedzę nie są przecież przedmiotem objawienia. Konkretnie chodzi o przymierze —

umowę w tym opowiadaniu, a nie o tęczę.

Podobnie łatwo uporać się z wieżą Babel i mieszaniami języków. Pasterskie, koczownicze plemię Hebrajczyków napotykało w czasie swych wędrówek na ludzi mówiących rozmaitymi językami, gdyż Mała Azja była stosunkowo gęsto zaludniona i stanowiła mozaikę ludów i języków. W miastach nad Eufratem i Tygrem praojcowie Izraelitów z lękiem oglądali tajemnicze, potężne budowle, zwane zigguratami, na których szczytach oddawano cześć bogom opiekuńczym. Jeszcze trochę i wieża sięgałaby nieba! — myślał hebrajski pasterz. Jahwe nie lubi pysznych, więc nie pozwolił poganom postawić wyższej wieży, pomieszał im języki, bo skąd wzięły się różne języki na ziemi? Niech będzie błogosławiony Bóg nasz!

Pan Ryszard W. z Puław

Drogi Przyjacielu! Wiersze Pana nie odpowiadają wymogom wersyfikacji polskiej i dlatego nie nadają się do druku. Jeśli mimo wszystko czuje Pan nieodpartą potrzebę tworzenia poezji, radzimy skontaktować się z dobrym polonistą. A może powołanie Pana jest inne?

Pani Klementyna B. — Chełm. Podajemy adres polskokatolickiej parafii w miejscu urodzenia ks. bpa Franciszka Hodura: 32-590 Libiąż, pow. Chrzanów.

Wielu naszych Czytelników zapytuje, jakie warunki należy

spełnić, by zostać członkiem Kościoła Polskokatolickiego, pytają o adres najbliższy ich miejsca zamieszkania parafii polskokatolickiej, chcieliby gościć u siebie w domu kapłanów polskokatolickich i prosić ich o wyjaśnienie wielu wątpliwości natury religijnej.

Drodzy Czytelnicy! Za mało jest miejsca w naszej rubryce, byśmy wszystkim Wam udzielali odpowiedzi na łamach naszego tygodnika. Zwracajcie się osobiście lub listownie do Kurii Biskupich Kościoła Polskokatolickiego pod następującymi adresami:

- Kuria Biskupia Diecezji Warszawskiej, ul. Szwoleżerów 4, 00-464 Warszawa
- Kuria Biskupia Diecezji Krakowskiej, ul. Sarego 11, 31-047 Kraków
- Kuria Biskupia Diecezji Wrocławskiej, ul. Oławska 19, 50-123 Wrocław.

Na Wasz list otrzymacie serdeczną odpowiedź delegowanego kapłana, który wyznaczy Wam spotkanie w kancelarii parafialnej lub złoży Wam wizytę w domu.

Na koniec zachęcam gorąco wszystkich miłych Czytelników do zaprenumerowania „Rodziny” na rok 1975. Prenumeratę można zamówić u swego listonosza lub w najbliższym urzędzie pocztowym. Szczegółowe warunki podane są na str. 2.

Serdecznie pozdrawiam.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Odpowiedzi prawnika

Dodatek za staż pracy w handlu

PAN KAZIMIERZ Z. GLIWIC jest kierownikiem działu odzieżowego w sklepie wielobranżowym. Pracuje w handlu od wielu lat. Nie wyobrażam sobie — pisze — ciekawszej pracy. Bo to i poznaje się ludzi, a także im służy pomocą, radą... Obecnie Pan Kazimierz otrzymał propozycję zatrudnienia w innej placówce handlowej. Zapytuje czy niezależnie od wynagrodzenia (ma otrzymać wyższe) zachowałby prawo do dodatku za wieloletnią pracę w handlu. Chciałby także znać zasady przyznawania i wysokość dodatku.

— Od dawna wiemy, że tylko dzięki przywiązaniu do swego zakładu pracownikom można osiągnąć jego rozwój i zapewnić przyszłość. Jednym ze środków przeciwdziałania rozpowszechnionej, niestety, modzie zmiany pracy, czyli tak zwanej w języku ekonomiczno-urzędowym fluktuacji kadr, wprowadzono załącznikiem nr 12 do zarządzenia ministra pracy, płac i wynagrodzenia pracowników zatrudnionych w jednostkach spraw socjalnych z dnia 27 kwietnia 1974 r. w sprawie zasad rynkowego handlu wewnętrznego — zasady przyznawania i wypłaty dodatków za wieloletnią i nieprzerwaną pracę w jednostkach handlowych. Dodatek wynosi 50% płacy zasadniczej po 5 latach pracy, 100% po 10-ciu i 150% po 15 latach pracy.

Do okresu pracy zalicza się tylko pracę po wyzwoleniu, liczy się także wstępny staż pracy, nauka zawodu i okres przyuczenia. Prawo do dodatku uzależnione jest od długości okresu przepracowanego w jednej i tej samej jednostce handlowej. Od tej ostatniej zasady są nieliczne i rygorystyczne

przestrzegane wyjątki. Mianowicie w razie 1) przejścia pracownika jednostki handlowej do drugiej na podstawie przeniesienia służbowego lub wzajemnego porozumienia tych jednostek handlowych; 2) przejście pracownika do jednostki handlowej choćby z innej jednostki organizacyjnej niż handlowa, ale także tylko na podstawie przeniesienia służbowego lub porozumienia i nadto, jeśli w tych jednostkach jest również stosowany dodatek za staż pracy, do którego mógł nabyć lub nabył pracownik prawo; 3) przyjęcie pracownika z jednostki handlowej do drugiej spowodowanego przeprowadzeniem się współmałżonka do innej miejscowości w związku ze zmianą zatrudnienia, o ile zmiana nastąpiła na podstawie przeniesienia służbowego lub porozumienia jednostek handlowych — okres zatrudnienia w poprzedniej instytucji liczy się również do dodatku.

Nie radzimy więc Panu Kazimierzowi wypowiedzenia umowy o pracę ani nawet rozwiązywania jej za obopólnym porozumieniem. Należy spowodować, żeby nowy zakład pracy wystosował pismo do obecnego z oświadczeniem o zamiarze zatrudnienia Pana i z prośbą o wyrażenie w związku z tym zgody na jego zwolnienie.

Jeżeli obecny i nowy zakład pracy mają tę samą jednostkę nadrzędną, to zmiana zakładu pracy może nastąpić w drodze przeniesienia służbowego dokonanego przez tę jednostkę. Tak w jednym jak i w drugim przypadku zachowa Pan ciągłość pracy uzasadniająca prawo do dodatku za wieloletnią pracę: liczyć się będzie zatrudnienie w obu zakładach pracy: obecnym i przyszłym.



Kącik kosmetyczny



Co jeść dla urody?

Nie potrzeba nikogo przekonywać, że dla zachowania młodego i świeżego wyglądu należy się odżywiać racjonalnie, to znaczy nie zapominać w codziennym jadłospisie o mleku, jarzynach i owocach. Te ostatnie, oczywiście, najlepiej w postaci surówek lub zimą — kiszzonek. Są jednak pewne dania, które wybitnie dobrze wpływają na nasz wygląd i urodę. Zresztą nie tylko na urodę. Jedząc je codziennie przez czas dłuższy, ho naturalnie jedna porcyjka nie da efektu, czujemy się młodsi, zdrowsi i pełni energii. Spróbujcie!

SURÓWKA Z SELERA

Jeden duży seler lub dwa mniejsze dokładnie myjemy szczotką pod bieżącą wodą, ewentualne ciemne plamy wycinamy nierdzewnym nożem, następnie ucieramy seler na tarce i zaraz po utarciu skrapiamy sokiem cytryny, by nie ściemniał, solimy do smaku i surówka gotowa. Można też dodać oliwy, lub śmietany, to już zależy od gustu.

JARZYNOWY BULION

W niektórych książkach kulinarnych zwany także „bulionem indyjskim”. Jest to gorący wywar z jarzyn, smaczny, lekkostrawny i działający odmładzająco na nasze tkanki. Oczyszczoną wioszczyzną, w tym koniecznie dwa duże pory, zalewa się zimną wodą i gotuje aż jarzyny będą miękkie, uzupełniając wygotowaną wodę, jeśli potrzeba. Pod koniec gotowania osolić do smaku i pić gorący, jak rosół. W takim bulionie jest mnóstwo soli mineralnych i dużo rozpuszczonych w wodzie witamin. Bulion ten świetnie reguluje równowagę kwasowo-zasadową w naszym organizmie.

SURÓWKA PIĘKNOŚCI (MUESLI)

Podaję proporcję dla jednej osoby. Trzy płaskie łyżki płatków owsianych zalewamy na parę godzin lub na noc 6 łyżkami chłodnej gotowanej wody. Po tym czasie dodajemy tyleż samo łyżek mleka lub dla osób chcących przytyć — śmietanki, jedną płaską łyżkę cukru lub łyżeczkę miodu, jedną łyżeczkę soku z cytryny i 15—20 dkg surowych owoców (może to być duże tarte jabłko) oraz 5—6 orzechów laskowych drobno posiekanych.

Muesli jest smaczna, ale ze względu na surowe płatki i orzechy należy ją dokładnie żuć. Jakże zalety posiada ta surówka piękności, dająca widoczne efekty już po dwóch, trzech tygodniach codziennego spożywania? Otóż surowe płatki owsiane posiadają pięciokrotnie więcej witamin z grupy B i blisko ośmiokrotnie więcej wapnia, fosforu i żelaza, niż ta sama ilość płatków gotowanych. Tu jednak uwaga: surowe płatki owsiane są bardziej ciężko strawne niż gotowane, a więc tym, którzy cierpią na dolegliwości przewodu pokarmowego, surówki tej polecać nie można. Wszyscy inni mogą ją jeść codziennie przez długie tygodnie, a szczególnie ludzie, którzy mają mało ruchu, gdyż płatki surowe usprawniają trawienie i regulują żołądek.

Płatki dostarczają też białka roślinnego. Mleko posiada białko zwierzęce, owoce zaś dostarczają witamin i soli mineralnych. Surówka ta posiada jeszcze jedną zaletę, ważną szczególnie dla osób nie chcących utyć: dobrze nasycza, tak że nie odczuwa się przy niej głodu przez 4—6 godzin. Dla osób odchudzających taka surówka powinna stać się za całe, zresztą pełnowartościowe śniadanie. Inne osoby mogą ją uzupełnić kawałkiem chleba z masłem i twarogiem i kulką mleka, ewentualnie jajkiem na miękko.

LUDWIKA

To i owo o pingwinach

Jednym z fenomenów natury jest składanie i wysiadywanie jaj przez pingwina cesarskiego. Odbywa się ono w ciemnościach arktycznej nocy, w temperaturze 45—60 stopni poniżej zera.

Po raz pierwszy kolonię legową tego gatunku odkrył w 1901 roku dr Edward Wilson, chirurg Roberta Scotta, podczas wyprawy do Bieguna Południowego. Według jego relacji pingwin cesarski wysiadyuje jaja stojąc jedna noga na lodzie, a drugą przytrzymując je wśród piór na piersi. Obowiązki macierzyńskie dzielą między sobą zgodnie oboje rodzice. Gdy mama pingwinowa udaje się do wody na połów ryb, cesarski tata przejmując od niej jaja. Po kilku dniach zmieniają się na stanowisku.

Dr Bernard Stanhouse, który w 1956 r. przez dziesięć tygodni obserwował kolonię pingwina cesarskiego na Falklandach, stwierdził rzeczy jeszcze dziwniejsze. Zauważył mianowicie, że samice natychmiast po złożeniu jaj na lądzie udają się na otwarte wody, gdzie pozostają przez sześćdziesiąt dni, to znaczy przez cały okres trwania wylęgu. Pozostawiony w domu małżonek przez dwa miesiące stoi na jednej nodze, a drugą trzyma jaja przy piersi. Od czasu do czasu zmienia tylko nogę, ale nie je nic. Dopiero gdy jaja są bliskie wyklucia, matki wracają z morza do domu. Gdy małe pingwiniatka przyjdą na świat, staniający się ze zmęczenia ojcowie masowo wędrują do morza na żer, aby zregenerować utracone zapasy tłuszczu.

Rodzina pingwinów liczy 15 gatunków. Należą do niej ptaki niełatwe, najlepiej ze wszystkich ptaków przystosowane do życia w środowisku wodnym. Pingwin cesarski, wyróżniający się wielkością (ma około 120 cm wysokości), występuje jedynie na kontynencie antarktycznym, w pobliżu Morza Rossa. Obok niego do bardziej

znanych należą: biało-czarny pingwin Adeli (96 cm wysokości), również zamieszkujący Antarktydę, niewiele mniejszy od cesarskiego pingwin królewski o grzbiecie popielatym, piersi żółtej, białym brzuchu i czarnym podgardlu, żyjący w południowej Georgii, na Ziemi Ognistej i Falklandach, i wreszcie pingwin okularowy wielkości 68 cm, zamieszkujący zachodnie brzegi południowej Afryki i wschodnie Ameryki Południowej.

Te osobliwe ptaki żyją głównie w wodzie. Na lądzie przebywają tylko w porze legowej oraz w czasie pierzenia. Zrzucają wtedy naraz płatami wszystkie pióra i przez dwa tygodnie nie wchodzi do wody na żer, oszczędzając siły z nagromadzonego dość obficie pod skórą tłuszczu. Na ziemi pingwiny przypominają ludzi, poruszają się bowiem jak wiadomo w postaci pionowej. Chodzą dość nieudolnie, ale drepcząc potrafią przemaszerować i kilka kilometrów w głąb lądu. Pływają za to i nurkują doskonale, poruszając pod wodą skrzydłami, podobnie jak ptaki w locie.

Wszystkie gatunki żyją w koloniach liczących setki i tysiące osobników. Miejsce ich osiedlenia wygląda z daleka, jak rojna plaża. Składają przeważnie jedno, dwa jaja, o wiele rzadziej — trzy. Wysiadyują je przeważnie oboje rodzice i nie zawsze w tak niezwykłej i niewygodnej pozycji jak pingwin cesarski — również w małych zagłębieniach na ziemi, w szczelinach skalnych, w rytach przez siebie norach. Tylko większe gatunki trzymają jaja w fałdzie skórnej brzucha, gdzie mimo panującego wokół mrozu ciepło jest jak w przysłowiowym uchu.

Z.P.